Nr. 315. We Lwowie — Środa 13 Listopada 1901. Rok XLI.

Redaktor naczelny:
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Kopernika l. 7, I. piętro otwarte od godziny 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika 7, parter (sklep), otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

PRZEDPŁATA NA „GAZETĘ NARODOWĄ" wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA i PRZEDPŁATĘ przyjmują: we Lwowie: Administracya „Gazety Narodowej" ul. Kopernika 7; w Paryżu: C. Adam Ciborowski 98 rue de Varenne Paris; we wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Wahlfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2 — A. Oppelik Grünangergasse 1 — M. Dukes Nachf.: Max. Augenfeld & Emerich Lessner Wollzeile 6-8 — Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg, II. Praterstras. 39; w Hamburgu: A. Steiner; w Frankfurcie: n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp. w Warszawie: Reichmann & Freudler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — Słosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — Prywatna korespondencya 3 ct. od wyrazu.

Z bieżącej chwili.

Lwów 12 listopada.

Zaledwo skięsio straszydło zatargu francuzko-tureckiego, aliści znowu, jak po zatuszowaniu zatargu europejsko-chińskiego, wysuwa się nad Europą widmo amerykańskie. Francya wyruszyła obcesowo, bo lekceważąc zwyczaj międzynarodowy, wyprawiła flotę swoją do posiadłości tureckich, nie opowiedziawszy się poprzód mocarstwom, tylko jednej Rosyi. Ale wnet poskromił carat republikę, i gdy Caillard wylądował na Mitylenie, ambasadorowie francuzcy uwiadomili gabinety o powodach i celu wyprawy. Strach był nie mały, bo anić mogła się wywiązać na dobre sprawa oryentalna. Ale ostatecznie, dotychczas leży w mocy gabinetów kierować tą sprawą tak, aby katastrofy nie wywołała.

Rzecz inna z widmem amerykańskiem; to jest samodzielne, i odżegnać się go, przebić kołem osikowym wcale nie zależy od woli państw zagrożonych. A zagraża ono poprostu ekonomicznemu tych państw bytowi, a więc w ogóle ich bytowi. I owoż znowu odzywa się to widmo. Tak zwana Ameryka urosła w przeciągu zaledwo kilku lat w niesłychaną potęgę ekonomiczną; wypowiedziała wojnę obcym towarom, a swemi zaczyna zalewać Europę i coraz większym grozi zalewem. Zkąd weźmie Europa fundusze na swoje armie i floty, gdy wyschnie ich źródło: przemysł i handel?

Według doniesień londyńskich zakupują Amerykanie linie parowców w Anglii i na lądzie europejskim w tym celu, aby „opanować cały ruch na Atlantyku, aby na nim panowała jedna linia pod banderą amerykańską, aby zwłaszcza angielskie parowce pasażerskie stały się rzeczą przeszłości". Amerykańskie syndykaty już poczęły akcyę, aby w jednym ręku zespolić nieprzebrane kopalnie swoje żelaza i węgla, oraz wyroby z nich i transport do Europy. Podczas gdy w Europie osobno zarabiają kopalnie, osobno fabryki i osobno właściciele okrętów, syndykat amerykański weźmie w swoje ręce te wszystkie zarobki, a więc dowoli ustanawiając ceny, może do czasu sprzedawać poniżej kosztów swoich, byle zniszczyć z kretesem przemysł i handel europejski.

Co donoszono, że Roosevelt objąwszy prezydenturę Stanów Zjednoczonych, zamierza złagodzić politykę handlową swego poprzednika, to okazało się wymysłem europejskim. Państwa europejskie stoją przed odnawianiem traktatów handlowych. Jakież stanowisko zajmie w tej sprawie Ameryka? W Bostonie miał d. 9 bm. senator Lodge, posiadający szczególne zaufanie Roosevelta mowę, która na pozór wydaje się przychylną dla Europy, w istocie zaś tchnie duchem wcale przeciwnym. Telegram bostoński (nadeszły do nas w treści wypaczonej) donosi:

Senator Lodge oświadczył co do powszechnej wzajemności (w sprawach handlowych), że prezydent i kongres (centralny parlament Stanów Zjednoczonych) z pewnością będą gorliwie badać tę sprawę w toku nadchodzącej sesyi. Ale zawcześnie byłoby mówić już teraz, czy polityka ta ma być przeprowadzoną w drodze pospolitego ustawodawstwa, coby się równało traktatowi wzajemności ze wszystkiemi na świecie państwami, czyli też drogą traktatów odrębnych.

Mówiąc o traktatach, nad któremi senat obraduje, oświadczył Lodge, że traktat z Francyą jest ważniejszy niż wszystkie inne razem wzięte. Francya, to jedyne państwo, z którem utwierdzenia dobrych stosunków gorąco pragniemy. Tu przeszedł mowca na pole spraw zagranicznych i oświadczył:

„Jeżeli prezydent przedłoży kongresowi traktat z Anglią, usuwający trudności, które budowie kanału na zawadzie stoją, to kongres będzie miał sobie za najpilniejszy obowiązek zatwierdzić ten traktat. Jesteśmy w dobrych stosunkach z całym światem; i jestem przekonany, że Roosevelt będzie się starał tak, jak Mac Kinley, utrzymać ten stan rzeczy. Musimy niezłomnie opierać się wszelkiemu wciskaniu się każdego wielkiego państwa na półkulę amerykańską, czyby to było nabywanie terytoryów, czy wznoszenie fortów lub stacyj morskich. Dla Stanów Zjednoczonych jedynym środkiem utrzymania pokoju jest mieć marynarkę tak silną, iżby żadne państwo uderzyć na nią nie śmiało."

Depresya ekonomiczna jest ogromna, zwłaszcza w Niemczech, co się srodze odbija na giełdach. W tygodniowym poglądzie handlowym pisze *Berl. Tageblatt*: „Kursa dalej nie spadały, ale mimo to znowu się zaznaczyło podupadanie giełdy berlińskiej. Jednem słowem, berlińska giełda przestała być targowicą dominującą, placem posiadającym znaczenie międzynarodowe. Znaczenie jej zeszło do zera jakby jakiej giełdy prowincyonalnej. Nikt nie ofiaruje, nikt nie kupuje, członkowie giełdy przypatrują się nieczynnie jeden drugiemu. Między Berlinem a Wiedniem ustały stosunki. Stary machlerz, pośredniczący w papierach austryackich, zarabia nieraz na dzień cztery marki, a ma codziennie 40 marek wydatków.

„Mnóstwo efektów świeci w kurscetlu sztrychami, nie mając żadnego kursu. I to jeszcze wielu efektom pisze się kurs, choć go nie mają — ale tak potrzeba, bo przeraziłby się kapitalista widząc, że papier jego spadł z kursu, i trudnoby też było lombardować papiery niemające kursu."

Co do giełdy wiedeńskiej pisze *Wiener Sonn und Montagsztg*: „Giełda wiedeńska już prawie nie istnieje; publiczność niesie swój pieniądz do kasy oszczędności, wystrzegając się nabywania efektów."

Ministrowie angielscy nie mogą się popisać czynami, występują z mowami. Przemawiał znowu Chamberlain, ale wystrzegając się obrażania obcych mocarstw. Na dorocznym bankiecie po instalacyi nowego lorda mayora City londyńskiej zabrał głos Salisbury, wedle zwyczaju jako premier gabinetu. Salisbury zapewniał, na mocy zdania najprzedniejszych fachowców, że w Afryce południowej Anglicy z każdym miesiącem i tygodniem czynią postępy, nieszczęsna partyzantka traci już na znaczeniu. Jeżeli wojna trwa tak długo, nie rząd temu winien, tylko partyzancki sposób wojowania. Pożar musi być przydeptany do szczętu. Trzeba zgnieść Boerów, a potem (!!) nadać im swobody obywatelskie, i może nawet autonomię kolonialną.

Salisbury trzyma się zasady, że co zahaczył ząb angielski, tego nie popuści, chyba iżby całą szczękę wyrwano. Nie śmiał jednak Salisbury powiedzieć, kiedy się wojna skończy, i dlatego mowa wywarła wrażenia przykre.

Przemawiał też minister marynarki lord Selborne. Ten musiał bronić honoru torpedowców angielskich, którym się zbyt często fatalne wydarzają wypadki. Powiedział o nich, że są „sukcesem tryumfalnym" — ale dodał, iż rząd postanowił wzmocnić te ich rodzaje, których konstrukcya wątłą się okazała. Ale tryumf za wszel...

Kitchenerowi już się sprzykrzyło wojowanie, albo też rząd jest z niego niezadowolony. Z Londynu donoszą właśnie, że do Afryki południowej odpłynął jenerał Hamilton, który zapewne zastąpi Kitchenera. Hamilton już brał udział w tej wojnie i dla braku zdrowia odjechał był do Anglii.

Z Konstantynopola donoszą, że ambasador austryacki zażądał od Porty zadowalającego załatwienia różnych spraw spornych.

KORESPONDENCYE.

Paryż 8 listopada.

(Wspomnienia z chińskiej wyprawy.)

Zajmuje się jeszcze Paryż i bawi potrochu wspomnieniami z chińskiej wyprawy; bawmy się więc na chwilę z nim.

W Tientsin noc zapada. Z teatru na dalekiem przedmieściu wysypuje się z chińskim tłumem piechota i marynarka francuska. Widowisko się skończyło. Przestały rozdzierać powietrze blaszane gongi i dynamitowe cymbały, zamilkły kwaśne głosiki piszczałek, zmartwychwstały po kątach sceny tuziny ofiar, w papierowych oknach teatru gasną ostatnie światła i wszystko się zabiera do domu. W mgnieniu oka zapalają się setkami latarki, bo droga wiedzie przez mozaikę kałuż i gnojowisk, między któremi nad resztką ziemi lub błota panują nieprzeliczone ropuchy. Krewni i sąsiedzi się zwołują, żeby wspólnie korzystać ze steczki między spłoszonemi ropuchami. Przybiega ów i owa. Na kulawych nóżkach, powijane w jedwabne kaftany, kołyszą się kobiety zbierają w małe grona i chichocą, nie mogą się jeszcze uspokoić, że taki szczerbaty dziad jak ten Pao-Tung mógł tak młodej dziewczynie jak Suen-Li przez całe dwa dni tak niestworzone rzeczy obiecywać. Dobrze mu, że go wywiodła w pole. Formują się małe karawany i rozsypują wachlarzem ku miastu. Błędne ogniki latarek znaczą ich ślad; chowają się i znów ukazują, maleją, migocą i nikną. I wszystko pokrywa niebawem czarna noc, a żaby rozpuszczają gardziele.

Piechota i marynarka nie wróciła jeszcze do domu; rywalizuje chwilowo z żabami. Nuci bez końca każdy, a każdy co innego; jeden o Pyreneach, drugi o starych dziejach, trzeci o Dulcyneach. Wszyscy się trochę kołyszą, bo nogami więcej jeszcze, niż gardzielą powypadali z rytmu. Na uboczu, złudzony widocznie cieniami nocy, padł tam któryś w objęcia drąga telegraficznego i krzyczy w niebogłosy, że przychwycił rozbójnika. Na pomoc! Na pomoc! Ale pomoc nie skora, bo przed frontem równocześnie ktoś ryczy. Czołga się na czworaku i ryczy za czterech, bo udaje wołu; trzeba mu dopiero z tyłu korkiem od buta przypomnieć, że należy do dwunożnych. Zatacza się rondo około dwunożnego wołu i przy śpiewie i tanach zapomina rozigrana czereda o telegrafiście; wraca więc do niego, znajduje go przy rozbójniku na kupie kamieni w błogosławionym śnie i intonuje nad nim hymn pogrzebowy tak przeraźliwy, że z przyległych kątów miasta policya się na wyścigi zlatuje, żeby wszystkich aresztować. Zmarły uczuwa nagle niezwykłą elektrykę w nogach i wymyka razem z drugimi. Przez rowy, przepaście, gnoje i żaby, klnąc piorunami na telegrafistę, dobiegają wszyscy do oświeconego domku na tarasie w gościnę do Japonek.

Przyjęcie bajeczne! Na całym azyatyckim wschodzie nie ma takiej gościnności jak u wesołych Japonek! Niech żyją Japonki! Wszystkiego u nich *à gogo*! Kwiatów i świateł i świecideł i muzyki i tanów, ile fantazya zapragnie a migdałowych oczu i serc wylanych jeszcze prawie więcej; nie dosyć jednak, ach! nie dosyć, żeby się po bratersku podzielić! W pięć minut braterstwo się kończy a zaczyna bójka o prym. Na terasie, przy terasie, wzdłuż terasu sypią się jak grad kułaki, sińce i guzy, przewracają się płoty i wazony, giną całe klomby chryzantemów; marynarka wali na piechotę, piechota na marynarkę, krzyżują się klątwy, padają i zmartwychwstają, trupy i ranni i nieranni wysypują się ze schodów na drogę. A bój nie ustaje! A krzyk się wzmaga! A Japonki truchleją, załamują ręce i wzywają Buddę na pomoc! Jakżeż się to skończy? Skończyło się tak, że zamiast w objęcia Japonek wpadła cała czereda w ręce kompanii patrolowej i obudziła się w kozie.

Sztab inaczej się bawi; bawi się w dyplomacyę. Marszałek Waldersee skarży jenerałowi Voyron że misyonarze francuzy udają się ze swemi sprawami do jenerała brygady Bailloud, zamiast je przedkładać jenerałowi Gaselee, któremu się, jako wyższemu w randze należy w tym okręgu komenda.

A Voyron siada i smaruje cztery nabite strony kwiecistych frazesów o protekcyi rządu francuskiego nad misyami w Chinach, o różnicy między sprawami kościelnemi a wojskowemi, o koszałkach i opałkach.

I Waldersee, uduszony jak Heliogabal kwiatami, daje za wygraną.

Siada znowu i pisze mu, że chce Pekin pokrajać, jak zwyczajny tort, przeznaczyć każdy kawałek dla jednego z szanownych sprzymierzonych, ale w środku posadzić z marcepanu, którego z swych kochanych rodaków z pałaszem w ręku; mówi sobie przytem z cicha, że to będzie doskonały sposobik do pokazania Chińczykom potęgi niemieckiej nad ziemią, niebem, państwami i przyległościami.

Voyrom mu pali w odpowiedzi łokciową epistołę, buduje w niej labiryntowe, prawie niemieckie okresy i dowodzi, że obecny gatunek administracyi jest już arcydziełem nad arcydziełami dla tego samego, że wyszedł z takiej głowy, jak marszałka.

I Waldersee podziwia, jak się to Voyron na ludziach zna i przyznaje mu świętą rację.

Ale siada jednak raz jeszcze i pisze mu, że po wsiach chińskich same tylko francuzkie chorągwie wiewają i że sprzymierzeni popadają wskutek tego w niegodziwy humor.

A Voyron sięga znowu po arkusz papieru i wylewa na nim cały system humanitarny, z którego z zabijającą logiką wynika, że jeśli inne narody chcą na chińskich chałupach swoje chorągwie widywać, to mogą łatwo mieć tę przyjemność, obchodząc się z warkoczowymi ludźmi tak samo, jak Francuzi, to jest po ludzku.

I Waldersee, pukając się w czoło, mówi sobie po raz ostatni, że ten Voyron ma chyba zawsze rację.

Sens i morał tej całej gimnastyki dyplomatycznej był po prostu ten, że Waldersee przywiózł wprawdzie do Chin sławną, symboliczną i tyle dziś w Niemczech grasują buławę z prawdziwego aksamitu, ale że mu Voyron radził ją schować do kuferka, żeby mu się nie zakurzyła.

Dzienniki angielskie się śmieją, a Niemcy udają, że to fraszka i gryzą żółciowo wargi.

Z Zakopanego.

(Morskie Oko. — Spór o rozwiązanie współwłasności. — Towarz. Tatrzańskie.)

Niektóre dzienniki podały, że kasarnia żandarmów węgierskich na spornem nad Morskiem Okiem terytoryum poszła z dymem. Miał to stwierdzić także Leopold Świerz, sekretarz Tow. Tatrzańskiego. Tymczasem mogę zapewnić po osiągnięciu wiadomości z najwiarygodniejszego źródła, że jest to nieprawdą. Już z tej przyczyny kasarnia nie mogła uledz pożarowi, że jej poprostu teraz nie było, gdyż wybudowane schronisko dla węgierskich żandarmów zostało poprzednio rozebrane, a materyał zabrany z pozostawieniem zaledwo kilku odpadków drzewa. W ogólności w tym roku nie było pożaru przy Morskiem Oku.

Jeszcze o dyable

PRZEZ

Maksyma Gorkija.

(Ciąg dalszy).

— To... to jest bardzo zabawne — odpowiedziałem.

— Aha! Więc wyjaśnij mi pan: w jakim celu napisałeś o „Dyable?"

Gdyby mnie nagle ministrem zamianowano, byłbym mniej zdziwiony, jak tem dziwnem zapytaniem.

— Nie przypatruj mi się pan takiemi wybałuszonemi oczyma — powiedział. — Nie udawaj zdziwionego. Pańskie postępowanie potępiam bezwarunkowo. Dziś każdy porządny człowiek ztara się być feministą, chociażby nawet sam był żonatym. A pan pokazujesz naraz kobietę w takiem... no tak... niesympatycznem świetle. Tyle w ogólności. W szczególności zaś kobieta, którą pan opisałeś, nie zasługuje na żadne zarzuty: ona miała słuszność! Tak, ona miała słuszność! Przez cały czas pożycia z nim cierpiała głód i zimno i wszelki niedostatek. Wreszcie on umarł. I cóż stąd. Wszyscy musimy umierać. Niektórzy przedwcześnie, inni, być może, spaźniają się ze zgonem, ale, wierz mi pan, wszyscy pomrzemy!

Wierzyłem mu, a tak byłem przygnębiony, że tylko milcząco przytakiwałem mu głową.

— A więc on umarł i wreszcie otworzyła się przed nią, po śmierci jego, któremu poświęciła całą swą młodość, wszystkie swoje najlepsze siły, możliwość dostatniego życia z pieniędzy, jakie ze sprzedaży jego...

— Co za ona — zapytałem przerażony.

— No, no, żona literata, którą opisałeś pan. Nie udawaj pan niewinniątka...

— Ależ ja ją sam wymyśliłem. Przecież to tylko bajka!

E, wiesz pan bardzo dobrze, o czem jest mowa.

— I ona istnieje rzeczywiście?

— No, z pewnością.

— I... wyszła powtórnie za mąż za subjekta?

— Nie za subjekta, ale za płatniczego w kawiarni, o ile wiem... ale to rzeczy w niczem nie zmienia.

— O, z pewnością, w najmniejszem... niech mnie dyabeł porwie.

— Wstydzisz się pan, — co?

— Ale słuchajżesz pan! To wszystko tylko przypadkowo tak się trafiło, ja z fantazyi wszystko wysnułem, nic więcej.

— Z fantazyi pan wysnułeś? Nie wierzę panu. Ale przypuściwszy nawet, że wszystko to pan wymyśliłeś: jak mogłeś pan tak źle wymyśleć, że pańskie wymysły odpowiadają rzeczywistości. Wiesz pan, ludzie mówią, że pan swoje opowiadanie napisałeś na zamówienie i pod naciskiem „funduszu literatów", który pragnie, aby wszyscy literaci prawo wydawania ich dzieł legowali temu funduszowi, a nie swoim żonom, dzieciom itd.? Wiesz pan także, że publiczność również chętnie fantazuje i zawsze przenosi fantazowanie nad myślenie...?

* * *

Długo przekonywałem go, że cała historya o dyable jest tylko tworem mojej wyobraźni, on jednak nie chciał mi wierzyć. W końcu jednak zdawało się, że poczyna mi wierzyć. I on to jest tym, który pośrednio mnie spowodował, abym przeprosił czytelników za moje mimowolne oszustwo i za dyabła...

Usprawiedliwiłem się. A teraz chcę coś opowiedzieć o dobrym dyable. Przysięgam, że trzymać się będę ściśle faktów; zresztą istnienie dobrego dyabła jest stwierdzone przez Lesage'a i przez chińską legendę Tsin-Hin-Tong.

Było to na noc sylwestrową. Na świecie była odwilż. Mleczna mgła zalewała ulice i okrywała wszystko, złe i dobre. W około mgłą otoczonych latarń tworzyły się brudnawe plamy ciężkiego światła, które wisiało bez promieni, bez ruchu i nie oświecało ziemi. Wilgotne, leniwe fale mgły rodziły swą martwą nieruchomością smutek czy tęsknicę; ludzie wyłaniali się z mgły i ginęli w niej jak upiory, wszystkie głosy były bez dźwięku, jakby przytłumione, a nawet uderzenia dzwonu rozległy się bezsilnie, głucho, wśród tej mgły...

„. . . . O smętku, nimfo moja, Egerio! Jakże bardzo się cieszę, że znowu wzmacniające zimno twoich uścisków odświeży duszę moją. Jak czarna chmura po upale letnim dobroczynną wilgocią napawa biedną ziemię, wiecznie kwiatów łaknącą, tak, ty, o smętku, zraszasz moje samotne serce i pod tchnieniem świeżości twego oddechu rozkwitają w niem kwiaty nienawiści do tego życia mglistego i na pół martwego, do tych bezdusznych ludzi, powolnych niewolników takiego życia."

Tak mówił dyabeł. Ze słów jego każdy roztropny człowiek natychmiast pozna, że dyabeł ten był dekadentem i wyznawcą Nietzchego. A więc dyabeł nietylko rzeczywisty, ale nawet *modern*. Szedł ulicą wśród mgły i szukał jakiego domu, na które o bramie nie byłoby znaku krzyża kredą nakreślonego.

— Jak podłą stała się ta ziemia — rozmyślał. — Nie mam na niej nic do roboty, nie ma ani jednej duszy, któraby coś wartą była. Umysłowo ludzie stali się truposzami, aż do obrzydzenia nudni i szablonowi, zwłaszcza teraz, gdy tak wiele między nimi słyszeć można o udoskonaleniu indywidualizmu i o walce z namiętnościami. Głupcy, — oni myślą, że mają jeszcze namiętności, a tymczasem są tylko zmysłowi, pożądliwi i rozpustni... Ale oto okno bez znaku krzyża... wejdę. Może przecież zobaczę coś ciekawego.

Dyabeł zamienił się w płatek śniegu, wleciał przez okno do pokoju i bez szelestu usiadł na ramie okna.

Przy oknie stał stół, a za stołem siedział Iwan Iwanowicz Iwanów.

Iwan Iwanowicz zaliczał się do ludzi „inteligentnych", a jego zawód polegał na dążeniu do osiągnięcia duchowej doskonałości, którą też codziennie długiemi rozmowami ze znajomymi i czytaniem pożytecznych książek w sobie wykształcał. Że właśnie był to wieczór sylwestrowy, więc Iwan Iwanowicz zestawiał bilans tego, co przeżył w ostatnich dwu tygodniach i był dlatego bardzo w sobie zagłębiony. Każdy człowiek, zagłębiony w roztrząsaniu samego siebie, podobnym jest z jednej strony do narcyza, z drugiej strony do muchy w miodzie; dlatego też nie zauważył Iwan Iwanowicz ani płatka śniegu, który wpadł przez okno, ani jak ten płatek śnieżny zamienił się w małego dyabełka.

Z zamkniętemi oczyma rozmyślał Iwan Iwanowicz ponuro o obrazie, który niedawno widział w jakimś tygodniku: obraz ten przedstawiał olbrzymiego polipa, który dusił raka, otoczywszy go swemi szkaradnemi mackami.

— I mnie powodzi się jak temu rakowi — dumał Iwan Iwanowicz. — Życie, jak polip, wyssa ze mnie soki żywotne. Usiłuję zwalczać nieszczęsny wpływ życia, chcę pokonywać moje namiętności... życie jednak chwyta mnie swemi długiemi straszliwemi mackami i wciąga mnie tam, gdzie huczą bachanckie orgie, gdzie w człowieku zwierzę się budzi, gdzie wszystko czyste w nim zamiera... Powinienem wszystkie moje siły i cały mój rozum wysilić, aby ze siebie człowieka zrobić, któryby przystępny był wszystkim szlachetnym, duszę podnoszącym wrażeniom bytu, powinienem być dzielnym bojownikiem o swoje prawa, o te prawa ludzkości nogami tratowane, a zamiast tego... byłem trzy razy na balu maskowym... byłem w tingiu... nawet do grzechu doprowadziłem kobietę!

— Prawda, jest ona piękną. Oh, jak jest ona piękną! Ale przecież.... jest ona żoną innego. Jakże podle sobie postąpiłem.

— Ale nie jest mi ona tak zupełnie obcą.. ona jest żoną Jerzego, a Jerzy jest moim starym przyjacielem, moim kolegą z ław szkolnych... Tak ta okoliczność zmniejsza poniekąd moją winę... Przynajmiej to jest dobre, że widzę wszystkie moje błędy, podnosi mnie to w moich oczach.. Jest to pocieszające... Lecz do dyabła! gdybym mógł wyrwać z serca mego, wyrwać wszystkie namiętności.

— Spróbój pan — dał się słyszeć grzeczny głos — jeżeli pan sobie życzysz, mogę panu dopomódz.

(Dok. nast.)

PŁASZCZE GUMOWE, HAWELOKI, NARZUTKI DAMSKIE I MĘZKIE poleca MIKOŁAJ LUDWIG
LWÓW, HOTEL GEORGE'A.

Przy tej sposobności muszę zwrócić uwagę czytelników *Gazety Narodowej* na bardzo ważną sprawę, jaka się rozgrywa w sądzie w Nowym Sączu a dotycząca niespornej części, położonej nad Morskiem Okiem. Niejaka pani Maniecka, żona byłego oficyalisty hr. Zamoyskiego, nabyła przed kilku laty pewną idealną część wspólnego obszaru gruntu, wynoszącego kilkaset morgów a należącego do górali z Białki. Obecnie wytoczyła ona proces swym wspólnikom o zniesienie współwłasności. W tej sprawie odbyła się komisya na miejscu przy Morskiem Oku w dniu 28 października pod przewodnictwem radcy Lewińskiego z Nowego Sącza. Zadaniem komisyi było rozstrzygnąć, czy ten cały obszar stanowiący wspólną własność górali z Białki, Tow. Tatrzańskiego, Burowej i Maniewskiej dałby się fizycznie podzielić, bo gdyby nie, to musiałby iść na licytacyę a w tej chwili nie wiadomo, ktoby taki szmat kraju nabył. Tyle tylko obecnie możemy powiedzieć: że wszyscy, jedynie nie dotychczasowi właściciele a górale z Białki. A kto nam zaręczy, że ten uroczy zakątek nie wpadnie w ręce obce? Wszak wiemy już z dzienników, że na to ostrzy sobie zęby Hohenlohe, stanie prawdopodobnie do licytacyi Towarzystwo Tatrzańskie, stanie i hr. Zamoyski — ale także niezawodnie i ks. Hohenlohe. Kto się utrzyma — trudno dziś odgadnąć.

Sprawa ta naprawiona została w części przez rzeczoznawców pp. Engla i Jarosza, którzy wydali orzeczenie, że pewna część wspólnego terytoryum a położona nad samem Morskiem Okiem da się podzielić. Proponują oni pewną część położoną nad samem Morskiem okiem wydzielić dla Tow. Tatrzańskiego, dalszą dla p Manieckiej, następnie gdzie obecnie koszary żandarmeryi austryackiej dla Burowej W ten sposób rzecz zostałaby załatwioną a gó ale utrzymaliby się na części swojej starej ojcowizny i o ile słyszałem to chętnie na to się zgodzą, mimo ukrócenia, jakiego doznają, bo każdemu wiadomo, że największą w ogóle wartość mają grunta położone nad Morskiem Okiem.

Należy dążyć w interesie dobra ogółu, aby sprawa ta została w ten sposób załatwioną, w przeciwnym razie gotowa z tego być *travail pour le roi de Prusse*.

Wiadomo mi z drugiej strony, że strony interesowane, które dążyły do zniesienia współwłasności, nie są z tego orzeczenia rzeczoznawców zadowolone i że dążyć będą wszelkiemi siłami do wystawienia całego tego obszaru na licytacyę. Dla tego zwracam uwagę naszego społeczeństwa na tę, nadzwyczaj, mojem zdaniem doniosłą sprawę, aby ono a zwłaszcza prasa pilnie śledziła przebiegu tej sprawy i niedozwoliła na to, aby ewentualnie ten szmat kraju wpadł w ręce pruskie. Dodatkowo nadmieniam, że między góralami z Białki panuje rozgoryczenie z powodu toczącego się procesu; jako znawca stosunków miejscowych zaznaczyć muszę, że gdyby do sprzedaży licytacyjnej przyszło; to gotowo nie obejść się bez rozlewu krwi. Baczność więc.

Nie politycznie postąpiło sobie mojem zdaniem Tow. Tatrzańskie, które procesem swym zniszczyło Burowę materyalnie. (Proces ten kosztował Burową przeszło 2.000 koron) I cóż na tem zyskało? Dom Burowej jak stał nad Morskiem Okiem, tak dotychczas stoi i nikomu mem zdaniem niezawadza, Burową zaś pobudziło do tego, że swą cząstkę chciała oddać naszemu wrogowi. Nie jest i nie powinno być zadaniem Tow. Tatrzańskiego jątrzenie tutejszej ludności lecz przeciwnie jednanie jej sobie dla celów Towarzystwa, tem bardziej, gdy ono samo, podobnie jak górale, nie jest pewnem jutra nad Morskiem Okiem. (*ab*).

Z izby sądowej.

(*Winny czy niewinny?*)

Lwów 12 listopada.

Dnia 15 listopada 1900 skradziono w Krakowie z wojskowego biura inżyniera przy ulicy Grodzkiej 29 planów krakowskich fortyfikacyj i —co nie ulega wątpliwości — wydano je obcemu mocarstwu, prawdopodobnie Rosyi. Wdrożono śledztwo. Podejrzenie padło na Zygmunta Szeligę, dyetaryusza w tym biurze a następnie i na akcesistę Roberta Stillera, w tem biurze zajętego. Postawiono obu przed sąd, który uznał ich winnymi i każdego zasądził na cztery lata więzienia. Obaj też odpokutowali tę karę w Wiśniczu.

Stiller jednak ciągle twierdził, że jest niewinny. Dodać tu należy, że zasądzony był — nie za kradzież tych planów, ale o niesienie pomocy sprawcy; osoba zaś samego sprawcy pozostawała zawsze i pozostaje w mgle tajemnicy. W czasie też, gdy odsiadywał karę więzienia, zdarzyło się, że niejaki Rudolf Herman, dezerter wojskowy, schwytany został gdy przekradał się ku granicy rosyjskiej i znaleziono przy nim inne plany wojskowe. Otóż ten Herman przyznał się, że on to dokonał także kradzieży, za współudział w której skazany został Stiller. Wdrożono śledztwo; Herman odwołał później swoje zeznania i prokuratorya uznała, że nie ma powodów do wznowienia procesu Stillera. Herman zasądzony został za tę inną kradzież na 10 lat więzienia, a Stiller tymczasem odsiedział wymierzone mu 4 lata.

Wyszedłszy z więzienia, Stiller poruszał wszelkie możliwe sprężyny, aby — jak mówił — uzyskać rehabilitacyę. Wreszcie w r. 1896 wydał broszurkę pt. „Żądam sprawiedliwości“, która sprawiła dużo hałasu. Mówiono nawet o galicyjskim Dreyfusie, chociaż takie porównanie tylko szkodzićby mogło Stillerowi. Broszurę tę skonfiskowano, co znowu stało się powodem interpelacyi w radzie państwa, a tej wynikiem było zażądanie aktów przez najwyższy trybunał kasacyjny, który też wreszcie spełnił żądanie Stillera i przed rokiem zarządził wznowienie jego procesu, do czego delegował sąd lwowski.

Przeprowadzono ponowne śledztwo, ale i tym razem prokurator lwowski znalazł powody do wygotowania aktu oskarżenia i rozpisania rozprawy.

Otóż ta sprawa rozpoczęła się dziś przed zwykłym trybunałem pod przewodnictwem radcy p. Łuczkiewicza. Oskarża zastępca prokuratora Schneider, broni dr. Reiter. Obecnym jest delegat ministerstwa wojny.

Odczytano akt oskarżenia, który jest niecieka wy i nie podaje nic więcej, jak to, co na początku przytoczyliśmy.

Po odczytaniu aktu oskarżenia, trybunał na wniosek prokuratora wykluczył jawność rozprawy na cały czas jej trwania, ponieważ przy rozprawie omawiane będzie położenie miejsc, gdzie są przechowywane plany i akta krakowskiej dyrekcyi inżynieryi wojskowej, co musi pozostać tajemnicą.

Wyrok zapadnie w czwartek lub piątek.

Kraków 11 listopada.

(*Znowu wojskowość a prasa.*)

Po południu przez 1½ godziny przemawiał obrońca dr. Marek, dotykając zajść przemyskich, które za *Głosem przemyskim* podnosił *Naprzód*. Obrońca silnie krytykował naczelną władzę przemyskiego korpusu, która — jak twierdzi — zajść owych była przyczyną. Obwiniony Kaczanowski nie miał zamiaru obrazić pułkownika Zacharyasza Pawlucha, a w zarzutach obwinionemu czynionych zachodzi brak tak podmiotowej, jak i przedmiotowej istoty czynu. Replikowali jeszcze prokurator i obrońcy; ostatni przemówił obwiniony Kazimierz Kaczanowski. Przysięgli 12 głosami zaprzeczyli wszystkim głównym pytaniom tak co do Kaczanowskiego jak Telza. Dalej 10 głosami i 7 głosami zaprzeczyli dwa ewentualne pytania o zaniedbanie obowiązków redaktora Kaczanowskiego, resztę pytań dodatkowych zaprzeczyli 12 głosami. Na tej podstawie trybunał ogłosił wyrok uwalniający ob. oskarżonych.

Kronika.

Lwów, dnia 12 Listopada.

Na polowaniu u hr. Romanów Potockich bawią prócz wymienionych poprzednio także ks. Radziwiłł, brat hr. Romanowej Potockiej, który ma poślubić hr. Zofię Chotek, siostrę dzisiejszej ks. Hohenberg, małżonki następcy tronu arcyks. Franciszka Ferdynand.

Niektóre dzienniki wiedeńskie wnioskują z tego, że w Łańcucie odbędą się teraz formalne zaręczyny ks. Radziwiłła z hr. Chotekówną.

W sprawie powołania Polaka do ministerstwa oświaty. *Czas* przynosi z Wiednia następujące wyjaśnienie: Wobec doniesień *Słowa Polskiego* i *Nowej Reformy* w sprawie powołania do ministerstwa oświaty wyższego urzędnika Polaka, potwierdzić mogą tylko ponownie na podstawie autentycznej informacyi pierwotne doniesienie *Czasu*, że na tę posadę upatrzonym jest radca dworu prof. Ludwik Ćwikliński i że nominacya jego nastąpi w ciągu bieżącej zimy.

Ks. biskup przemyski dr. Pelczar wyjechał do Wiednia na konferencye biskupów.

Mianowania. Minister oświaty zamianował profesora gimnazyum w Tarnowie Macieja Zwolińskiego głównym nauczycielem w sem. naucz. męskiem w Krakowie.

Odznaczenia. Cesarz nadał starszym lekarzom powiatowym dr. Aleksandrowi Bieńczewskiemu w Dobromilu i Wojciechowi Stanko w Tarnowie z okazyi przeniesienia w stan spoczynku, krzyże kawalerskie orderu Franciszka Józefa.

Z wiedeńskiego biura korespondencyjnego. Cesarz nadał naczelnikowi telegraficznego biura korespondencyjnego we Wiedniu, radcy dworu Hahnowi z okazyi przeniesienia na własną prośbę w stan spoczynku krzyż kawalerski orderu Leopolda, oraz zamianował sekretarza ministeryalnego w ministerstwie spraw wewnętrznych Karola Fabrizi'ego radcą sekcyjnym i naczelnikiem telegr. biura korespondencyjnego.

Wiec akademicki. W sali III uniwersytetu obradował w poniedziałek wieczorem wiec akademicki w sprawie utworzenia drugiej katedry literatury polskiej. Zjawiło się do 200 akademików oraz profesorowie pp. Parębowicz, Finkel, Kruczkiewicz i Twardowski. Mowców przemawiało kilkunastu, przewodniczył p. Moszyński. Po dwugodzinnych obradach, uchwalono rezolucyę następującą: „Zważywszy, że jedna katedra nauki języka i literatury polskiej nie wystarcza dla wyczerpującego traktowania tego, dla nas tak ważnego działu naukowego, zważywszy, że na wszystkich uniwersytetach Przedlitawii istnieją dla wykładów literatury i języków krajowych dwie lub więcej katedr, a na uniwersytecie lwowskim posiada bezzaprzeczenie szczuklejszy dział naukowy filologii ruskiej dwie katedry; stwierdza wiec akademicki z d. 11 listopada 1901 niezbędną potrzebę utworzenia niezbędnej nam w myśl ustaw i zasady równouprawnienia, drugiej katedry dla filologii polskiej.“

Więc zwraca się do kolegium profesorów z usilną prośbą o jak najenergiczniejsze przyspieszenie tej sprawy oraz do wszystkich posłów do rady państwa z gorącym apelem, by sprawę w parlamencie przeprowadzili. W drugiej rezolucyi wyrażono sympatyę dla zasądzonych studentów polskich w Prusiech.

Ogień pokojowy wybuchł wczoraj około g. 6 wieczór w mieszkaniu domu pod l. 5 przy pl. Krakowskim we Lwowie. Pożar, który wczas spostrzeżono, a który przybyła niezwłocznie straż ogniowa rychło zgasiła, nie zrządził wielkiej szkody.

Znaczna kradzież. Do mieszkania Adolfa Rappa, dzierżawcy folwarku „Feliksa“ pod Jaryczowem Nowym, dostali się przez okno złodzieje i po otworzeniu witrychem szklanej szafy, skradli srebrne kandelabry, srebro stołowe i biżuteryę. Szkoda przez kradzież zrządzona wynosi przeszło 1000 koron.

Szaleńcy w celi więziennej. Słynny Kornel Czajkowski, morderca służącej z ul. Sakramentek, uznany, jak wiadomo, za chorego umysłowo, zamknięty jest na razie w celi więzienia lwowskiego. Z nim razem zamknięci są: Wojtyna, również umysłowo chory i młody chłop Fedko Łozowy. W poniedziałek z celi tej rozszedł się straszny krzyk. Gdy wbiegł dozorca, spostrzegł Łozowego, leżącego na ziemi, z głową rozbitą i oblanego krwią. Wojtyna, zapytany, kto to zrobił, wskazał na Czajkowskiego, mówiąc: to on, — Czajkowski zaś wskazał na Wojtynę, mówiąc: to on sam. Łozowy był bez przytomności. W takim też stanie odniesiono go do szpitala; nie ma jednak nadziei, by uratowano mu życie, a nawet by chociaż chwilowo przytomność odzyskał, bo czaszkę ma rozbitą. Któryś z tamtych waryatów rozbił mu głowę spluwaczką. Który? — prawdopodobnie nigdy nie będzie stwierdzonem. Przypomina nam się tu nasz artykuł z przed kilku tygodni o potrzebie innej jakiejś opieki nad umysłowo chorymi, zwłaszcza tymi, którzy mają skłonności zbrodnicze. Nawet w więzieniu...

Wybór uzupełniający jednego członka rady powiatowej w Brodach z grupy gmin wiejskich odbędzie się 17 grudnia br.

Z trybunału kasacyjnego. Sąd przysięgłych w Krakowie skazał w roku zeszłym odpowiedzialnego recaktora *Naprzodu*, Serkowskiego, za artykuły pod tytułem „Gniazdo złodziejskie“ i „Wybory galicyjskie“ wskutek skargi dotkniętego tymi artykułami adw. dr. Serkowicza na sześć tygodni ścisłego aresztu. Z powodu odwołania się zasądzonego, odbyła się w poniedziałek we Wiedniu rozprawa przed trybunałem kasacyjnym. Trybunał kasacyjny zniósł wyrok pierwszej instancyi i zarządził ponowną rozprawę.

Z Nowego Targu piszą nam: Dnia 8 bm. około godziny 5½ rano wszczął się pożar w śródmieściu, którego pastwą padło 6 domów mieszkalnych i 12 stodół wraz z całą krestencyą. niebezpieczeństwo było wielkie, dzielnemu jednak ratunkowi, spokojnemu powietrzu, oraz tej okoliczności, że w nocy upadł obfity deszcz, zawdzięczyć należy, że zdołano pożar zlokalizować. Na pomoc pospieszyły sąsiednie gminy z sikawkami, a to Waksmund, Łopuszna, Szaflary, Poronin. Koło wieczora ogień był już w zupełności ugaszonym. Przyczyna pożaru dokładnie nieznana — najprawdopodobniej nieostrożność. Zabezpieczonym był tylko jeden właściciel domu w Towarzystwie tryesteńskiem. Przy ratowaniu doznał złamania nogi niejaki Mordyniewicz.

W Niedzicy po stronie węgierskiej pod samym zamkiem nidzickim naprzeciw Czorsztyna spaliły się dnia 9 bm. dwa domy i dwie stodoły.

Okradzenie kasy wojskowej. Onegdajszej nocy okradziono w Żółkwi kasę wojskową na kwotę 5.000 koron. Złodziej korzystając z silnego wiatru, przygłuszającego jego manipulacyę, rozwalił mur i wtargnąwszy do wnętrza kancelaryi pułkowej, podważył wieko małej, podręcznej kasy wertheimowskiej, w której przechowaną była gotówka, zebrana z rat uniformowych oficerów, poczem z napełnioną kiesą ulotnił się bez wieści.

Ze sportu. W dniach 23 do 25 października odbyły się wielkie polowania w sześciu rewirach lasów łańcuckich, w których brali udział pp.: ks. Lichtenstein, hr. Pourtales, ks. Jerzy Radziwiłł, hr. Wilczek, ks. Hohenlohe, hr. August Potocki, ks. Dominik Radziwiłł, hr. Antoni Wodzicki, ks. Fürstenberg, hr. Par. W osiem strzelb ubito 2845 bażantów, 152 zajęcy, 18 kuropatw, 1 rogacz, 3 różne sztuki zwierzyny. Razem padło 3019 sztuk.

Towarzystwo akcyjne dla rewindykowania spadku. W Ameryce umarł jakiś biskup (?) Horowitz i miał zostawić mnóstwo milionów dolarów spadku. Rodzina tegoż Horowitza, żydowska, mieszka w Limanowej i ona powołaną jest do dziedzictwa. Otóż w tej sprawie piszą z Nowego Sącza do *N. Ref.*: Spadkodawca nazywał się Naftali Horowitz, który wyjechawszy przed kilkudziesięciu laty do Ameryki, przeszedł tam na wiarę rzymsko-katolicką, otrzymawszy imię Marcin i po ukończeniu studyów teologicznych został księdzem, następnie kanonikiem, infułatem i wreszcie biskupem w San Francisco. Pertraktacya spadkowa prowadzi się pod nazwą „po śp. biskupie Naftalim vel Marcinie Horowitzu“ a spadek po nim składa się razem z udziałami w przedsiębiorstwach kolejowych z 150 milionów dolarów. Zmarły pozostawił 5 rodzeństwa, z którego każde ma prawo do jednej piątej części spadku Po jednej siostrze, po której zostało 4 dzieci, jest jeden żyjący syn, Juda Leichtag, nauauczyciel żydowskiej szkoły w Limanowej, któremu przypada jedna czwarta z jednej piątej, czyli jedna dwudziesta część spadku, do zrealizowania której upoważnił Leichtag adwokatów w Sanoku dra Goldhammera i dra Bendla, którzy własnym kosztem ściągnęli Leichtaga do Sanoka i zawarli z nim notaryalnie umowę co do wynagrodzenia za zrealizowanie jego części spadkowej. Ze spadkobierców mieszka także jedna w Nowym Sączu, żona Schmaji Kaufthella. Najcharakterystyczniejszem w tej sprawie jest to, że spadkobierca Juda Leichtag w Limanowej, któremu przypada jedna dwudziesta część spadku, wynosząca 7 i pół miliona dolarów, postanowił odstąpić z tychże dwa miliony koron, które zaraz w gotówce wypłacone być mają i w tym celu wydał w obieg tak zwane akcye w ilości 100 sztuk, z których każda opiewa na 200 koron i ma właściciel takiej akcyi otrzymać 20 tysięcy koron po zrealizowaniu jednej dwudziestej części spadkowej Leichtaga. Jak mówią, kupują te akcye tylko sami żydzi, i najwięcej tutejsi, łakomiąc się na to, że za 200 koron otrzymają 20 tysięcy koron.

„Zde“ i „hier“. Z Ołomuńca donoszą: Asystent szpitala w Prosnicach dr. Ostradal stawił się do kontroli wojskowej. Na pierwsze wywołanie nazwiska przez kapitana Demla, dr. Ostradal wcale się nie odezwał. Gdy po raz drugi wywołano jego nazwisko, zawołał głośno „zde“. Kapitan Demel, przypuszczając, że dr. Ostradal przez pomyłkę po czesku się odezwał, wywołał jego nazwisko jeszcze raz, jednakże Ostradal po raz wtóry zawołał „zde“. Kapitan zapytał się go, dlaczego nie zgłasza się podług przepisów wojskowych słowem niemieckiem „hier“. Dr. Ostradal odpowiedział, że „wojskowe przepisy wcale go nie obchodzą“ i że „nie da sobie zabronić przemawiać kiedykolwiek w języku ojczystym, gdyż jest wolnym obywatelem państwa i nie podlega wojskowej dyscyplinie“. Kapitan wobec tego wydał rozkaz natychmiastowego aresztowania dr. Ostradala.

Także proceder. Niezwykłe zdarzenie opisuje korespondent paryski *Hamelica*. P. Moryc Gulman opuścił Warszawę, miasto rodzinne, przed dziesięciu laty. Pojechał do Krakowa, gdzie przesiedział trzy miesiące w kozie. Pożegnawszy się z Krakowem, nasz bohater wyjeżdża do Wrocławia, chrzci się tutaj u pastora, potem u księdza katolickiego, od obydwóch pobierając wsparcie. Stąd przenosi się do Berlina, gdzie przedstawia się rabinowi jako chrześcijanin rodowity, który pragnie stać się żydem. Poznany przez rabina opuszcza go i z kolei chrzci się 15 razy dla zarobku, przyjmując już protestantyzm, już katolicyzm. Z tym procederem wyjeżdża do Belgii, gdzie zajmuje się także tłumaczeniem z rosyjskiego. Przybywszy do Paryża, dopuszcza się oprócz 6 chrztów, kradzieży i kilku innych występków. Ucieka wreszcie do Londynu, dokąd policya francuska posyła za nim kilku agentów. Anglia wydała go teraz w ręce ścigających go sędziów.

Katastrofa w kopalni. W kopalniach soli kamiennej w Strassfurth w Prusach, wskutek zawalenia się części szybu „Ludwik 2“ zasypanych zostało 70 górników. Wydobyto 3 trupy i 25 rannych; nadto 13 górników nie zdołano do tej pory odszukać; reszta jest uratowana.

Serum antityfusowe. Jak dzienniki paryskie donoszą, profesor Chatomesse, uczeń Pasteura, wynalazł skuteczne serum antityfusowe.

Nowe marki pocztowe angielskie, z popiersiem króla Edwarda, ukażą się w styczniu. Tak pod względem kolorów, jak i rysunku, wykonanie ich jest bardzo artystyczne.

Wspomnienie pośmiertne. Dnia 10 bm. zgasł nagle p. Roman Grocholski, **właściciel dóbr** Kozejska i Ibrowica, bratanek **śp. ekscellencyi** ministra Kazimierza Grocholskiego. **Żal szczery** patrzeć na ten żywot przecięty **przedwcześnie.** Wśród prac rozpoczętych i **w pełni młodości,** gdy tyle był potrzebnym i **kochanym.** Choć jednak żył tak krótko, ale należy **mu oddać** sprawiedliwość, że nie zmarnował czasu i pozostawił synom przykład godny naśladowania pod każdym względem czy to chrześcijańskich czy obywatelskich cnót i zasad. Prawości nieskazitelnej, pracowitości niezmordowanej, charakteru silnego i szlachetnego, postępował zawsze drogą prostą i według ścisłego obowiązku, nie folgując sobie w niczem, tak jakby przeczuwał, że nie długo mu danem będzie módz działać. W tych kilkunastu latach też stworzył i wypracował wiele i słusznie powiedzieć można, że wziąwszy na barki swe za serdecznie — uległ jak pracownik wśród swej służby. Jedną jeszcze zaletę niezwykłą zmarłego podnieść wypada: to zamiłowanie wielkości prawdy i wielka sumienność słowa, z którą zdawał się ważyć zawsze wyraz każdy, czy nim nie zaszkodzi komu, lub czy opinia wydana o czemś nie będzie przedwczesna, lub nie potrzebna. Skrupulatność ta do tak wysokiego posunięta stopnia, a stosowana zarówno zupełnie dla każdego, jest dziś tak mało praktykowaną a nawet rozumianą, że nie można pominąć śp. zmarłemu tej pięknej cnoty, rzucając uznanie jej na grób jego jak kwiat ostatni, który oby mu ziemię jego ukochaną uczynił lżejszą.

† **Roman Grocholski,** bratanek znakomitego męża stanu i b. prezesa Koła polskiego, śp. Kazimierza Grocholskiego, zmarł w dniu 10 bm. w majątku swoim Rożyskach, w Skałackiem.

✸

Testament.

Pan Adam (do pani Anny): Jakże zdrowie brata pani?

Pani Anna: Lekarz nie robi nadziei. Wprost nie mogę się oswoić z okropną myślą. Jego stracić! To wielkie, złote serce, które tylko dla nas biło. Odmawiał sobie wszystkiego, a o mnie i o dzieciach moich pamiętał zawsze, wykształcił je, wypromował na ludzi... (ociera łzy).

(W kilka dni później.)

Pan Adam: Nieboszczyk zostawił testament?

Pani Anna: Nie znaleśliśmy ostatniej woli jego. I po cóż zresztą miałby sporządzać testament... Oprócz mnie i dzieci moich żadnych krewnych nie miał...

Pan Adam: Amierał przytomnie?

Pani Anna: Jak najprzytomniej. wszystkim nam udzielił błogosławieństwa (płacze).

(Po ogłoszeniu złożonego u rejenta testamentu nieboszczyka.)

Pani Anna (do p. Adama): Tak skrzywdzić kochającą siostrę i dzieci moje!... W ten sposób odwdzięczyć się za troskliwość i opiekę, jakich mu nie szczędziłam za życia...

Pan Adam: Nic pani nie zapisał?

Pani Anna: Dożywocie, a dzieciom tylko po 10 tysięcy. Cały fundusz przekazał na rzecz akademii... Mówiłam właśnie z adwokatem i poczyniłam już kroki celem obalenia testamentu ..

Pan Adam: Na zasadzie?

Pani Anna: Nieboszczyk był zawsze dziwakiem, bez serca, a ostatniemi czasy zdradzał zupełny rozstrój nerwowy... unikał ludzi. Zresztą sam fakt zapisu na akademię, z którą nic nie miał wspólnego, dostatecznie świadczy o jego niepoczytalności umysłowej.

Pan Adam: Sąd zechce mieć bardziej przekonywujące dowody.

Pani Anna: Wiem, świadków, którzyby niepoczytalność stwierdzili... właśnie staram się o nich...

Ze stowarzyszeń.

Powszechne wykłady uniwersyteckie. We środę dnia 13 bm. w szkole realnej (ul. Kamienna 2) o godz. 7 prof. dr. J. Szpilman „Trucizny i odtrutki (sztuczne oddychanie przy ratowaniu otrutych, trucizny nieorganiczne). — W zakładzie chemicznym (Długosza 6) o godz. 7·30 prof. uniw. dr. J. Siemiradzki: „Zwierzęta przedpotopowe (świat organiczny podczas węglowej epoai)“.

Piąty praktyczny kurs dla kasyerów i członków zarządu spółek oszczędnościowych i pożyczek otwarty będzie przy wydziale krajowym d. 9 grudnia i trwać będzie do 21 grudnia. Zgłaszać się można do 28 bm.

Przedstawienia teatralne z herbatą i ciastkami. W teatrach londyńskich zaprowadzono niezwykłą inowacyę. Dyrekcya teatru „Brixton“ częstuje swoją publiczność podczas przerw herbatą i ciastem; a w „Royal Duchesse“ aktorzy popisują się w antraktach śpiewem, podczas gdy lokaje roznoszą wśród słuchaczów ciasta i cukierki.

Colosseum Thorna. Ogromny sukces obecnego programu. Trupa Wołkowski, ukraińscy śpiewacy i tancerze. Zazell i Vernon, najkomiczniejsi amerykańscy gimnastycy na potrójnym drążku. Lilipuci Selma Goerner i Ida Mahr, w komedyi: „Próba miłości“. The Calder Brothers, pantomina komiczna: „figle włóczęgów“. Miss Ravensberg, angielska śpiewaczka. Les Usas, scena w magazynie kapeluszy. Carma, tancerka fantastyczna. Lena Wella, kuplecistka Les Amor's, kom. ekwilibryści. Aleksander Trebitsch humorysta. Marguerite de Stratenius, subretka.

Codziennie o godz. 8 wieczorem wielkie przedstawienie. W niedziele i święta dwa przedstawienia o godz. 4 po południu i o 8 wieczorem. Co piątku High-Life.

Bilety wcześniej są do nabycia w biurze dzienników Plohna, ul. Karola Ludwika 9.

Sztuki piękne.

* **„Nieboska komedya“** w tłumaczeniu rosyjskiem. W Moskwie wydaną została „Nieboska komedya“ Krasińskiego w tłumaczeniu rosyjskiem dokonanem przez A. Kursińskiego. Tłumaczenie poprzedził utwór naszego poety piękną i głęboką ro prawą, w której taki sąd o Krasińskim wypowiada:

„Krytyka — to gawędy głupich o mądrych“ — powiedział do mnie niegdyś Lew Tołstoj, i mimowolnie przypominam to zdanie, rozmyślając, jak krytyka, a następnie historoa literatury wykrzywiły myśli i cały duch Krasińskiego, wystawiając go. jako piewcę dążeń stanowych i walki społecznej, jako obrońcę starego porządku rzeczy itd. itd. Co nam wtedy było do tego, jak ten lub inny graf polski przypatrywał się na wrzenia umysłów w dziedzinie spraw politycznych swojej ojczyzny, chociażby poglądy swoje wygłaszał w pięknej i artystycznej postaci? Ale poezya wiekuista i wszechświatowa nie zna zgoła spraw politycznych, nie masz dla niej ani Polaka ani Greczyna ani żyda. I jeżeli za dni naszych, po 60 latach od napisania poematu, zagłębiam się w nim i wzywam czytelników, aby to samo uczynili — to właśnie dlatego, że to poemat taki, o jakim mówiliśmy wyżej. Nie miejscowe i nie przemijające, lecz wszechświatowe i wiekuiste znaczenie posiada „Nieboska komedya“. Autor jej pragnie rozstrzygnąć zagadnienia człowieka i życia. Jej miejsce na jednej równi z „Hamletem“, „Faustem“, „Dzwonem zatopionym“ i wielu innemi arcydziełami poezyi wszech czasów i ludów. Osobliwie trafne będzie porównanie z „Faustem“. Nie bez powodu stary niemiecki poszukiwacz prawdy docierał do myśli, którą wyraził w słowach: „Und schreibe getrost: im Angfang war die That!“ Aliści Faust znalazł ukojenie w czem innem... Goethe jak gdyby pożałował odebrać wiarę ludzkości. Bohater jego mówi słońcu: „Stań!“, słysząc sztuk rydla, pracującego ku pożytkowi jego bliźnich. Nie ukrył jednak przed nami, że ów rydel kopie jeno mogiłę dla ślepego Fausta — nic więcej. Krasiński był szczerszy. Żaden z nich przecież nowego słowa nie wyrzekł. Goethe dla finału narzucił bohaterowi swojemu uczucia miłości chrześcijańskiej. Krasiński drogą prostą doprowadził bohatera swego, Henryka, do czynu wzniosłego i — *Galilaee vicisti!* wyrwał się całkiem naturalnie z ust drugiego bohatera, Pankracego. Ponieważ tak samo, jak obraz Chrystusa Błogosławiącego jest symbolem miłości Bożej do ludzkości — obraz Chrystusa Ukrzyżowanego jest symbolem czynu Boskiego. Lecz znamy także Chrystusa, który przyjdzie sądzić.

I Pankracemu w jego wizyi jawi się właśnie ten obraz — obraz Chrystusa, jaki ukaże się w dzień ostateczny. Pankracy widzi Chrystusa sędzią, Chrystusa mściciela, ponieważ podobnie jak Henryk, nie poznał Chrystusa mistrza, Ale Henryk znał prawdy Chrystusa ukrzyżowanego, dla Pankracego zaś i one pozostały niepojętemi.“

Przekład p. A. Kursińskiego, odznacza się ścisłą wiernością i poetycznym nastrojem, spotęgowanym przez użycie niekiedy zwrotów staroceerkiewnych.

* **P. Feliks Jasieński** wygłosi w najbliższych dniach w Kole literackiem pogadankę p. t. „Narodowość a sztuka“.

Repertoar lwowskiego teatru miejskiego

We środę „Pocałunek“ opera Smetany.

We czwartek „Manon“ opera w 4 aktach J. Massenet'a.

W piątek po raz pierwszy „Bajka“ sztuka w 3 aktach Artura Schnitzlera.

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą).

— Krakowskie Towarzystwo bursy dla synów nauczycieli szkół ludowych przygotowuje założenie kasy reiffaisenowskiej, która będzie udzielała nauczycielom szkół ludowych pożyczek na tanich warunkach. Ponieważ kasa reiffaisenowska żadnych procentów na swoją korzyść nie zużytkowuje przeznacza zaś je na cele dobra ogólnego więc i bursa będzie miała z tych dochodów pewną kwotę do dyspozycyi na pożyteczne dla kas nauczycielskich cele lub też na cele własne.

— We wtorek rano odbył się przed trybunałem przysięgłych proces przeciw Baruchowi Josefsthalowi o sfałszowanie weksla na 3.000 k., zeskontowanego w wielickiej powiatowej kasie oszczędności. Josefsthal tłumaczył się że nie miał zamiaru wyrządzić szkody kasie, bo wpłacał raty pożyczkowe. Syn Josefsthata zobowiązał się całą kwotę zapłacić. Trybunał przysięgłych zaprzeczył 8 głosami pytanie o usiłowaną zbrodnię oszustwa ponad 600 kor. Oskarzonego uwolniono.

Z POZNANIA.

(Telegrafem i pocztą.)

— Sekcya prawnicza krakowskiej rady miejskiej uchwaliła przedłożyć radzie miejskiej wniosek o przyznanie p Stanisławowi Krzyżanowskiemu, dyrektorowi archiwum dawnych aktów miejskich poborów 7 rangi, tj. radcy magistratu, a p. Adamowi Chmielowi poborów 9 rangi, tj. wicesekretarza magistratu.

— Panie polskie po ogłoszeniu wyroku, zasądzającego akademików, zawiązawszy komitet,

Nowości na suknie damskie jesienne i zimowe polecają najtaniej F. KORNECKI i SP. WE LWOWIE Pasaż Hausmanna.

postanowiły przez cały czas trwania najwyższej kary (tj. 4 miesięcy wymierzonych akademikowi Bolewskiemu) nosić czarne suknie i nie brać udziału w żanych zabawach karnawałowych.

— Berlińskie dzienniki przyniosły nową hakatystyczną senzacyę. Mianowicie doniosły, że wydalone z Francyi kongregacye lokują znaczną część swego ruchomego majątku w Księstwie Poznańskiem, a to celem ratowania własności ziemskiej polskiej! Mają one dopomagać finansowo zadłużonym właścicielom dóbr Polakom, aby umożliwić im ratowanie dóbr i racyonalną gospodarkę. Dalej wykupywać mają własności zadłużonych włościan polskich, by oddać je w pewne ręce, wreszcie zaś i przedewszystkiem wykupywać mają dobra zadłużonych właścicieli niemieckich, celem rozparcelowania między Polaków Akcya w tym kierunku ma już być w trzech powiatach zorganizowaną. Każdy, kto wchodzi w stosunek z francusko-polskim komitetem kolonizacyjnym, zobowiązuje się do tajemnicy nie tylko pod słowem honoru, ale pod groźbą wysokich kar konwencyonalnych.

Z WARSZAWY.

(Poczta)

— W niedzielę w południe odbyło się poświęcenie nowego gmachu na własną siedzibę Kasy przemysłowców warszawskich.

Zasady nowego wiceprezydenta krajowej Rady szkolnej.

W czasie wczorajszego objęcia urzędowania, dr. Płażek podziękowawszy namiestnikowi hr. Pinińskiemu, członkom Rady szkol. kraj. i urzędnikom za słowa powitania, tak dalej przemówił:

„Nie będę roztaczać przed panami moich poglądów na sprawy naszego szkolnictwa. Wyglądałoby to na wygłaszani- programu, co jak wiadomo tak często i tak blizko sąsiaduje z pustym frazesem. Niech mi tylko wolno będzie zaznaczyć dwie wcale nie nowe zasady wytyczne, do których się otwarcie przyznaję, a które może nie od rzeczy będzie wygłosić w tej chwili.

Pierwsza, że szkołą uważam za instytucyę, nie znoszącą doraźnych eksperymentów nowatorskich. Zasłużony i znakomity poprzednik mój w urzędzie zostawił, dzięki dzielnemu współpracownictwu panów, w spuściźnie gmach piękny i wspaniały. Mam tu na myśli szkolnictwo ludowe, które ma ostatniemi ustawami krajowemi wytknięty stały i rozumny kierunek i będę miał za główny obowiązek pracować wraz z wami nad jego dalszym normalnym rozwojem i udoskonaleniem.

Druga zasada, która w tradycyach naszej Rady ma swoje źródło, to przekonanie, że Rada szkolna krajowa nie tylko ma być dla nauczycielstwa i dla narodu ową władzą, którą opromienia aureola najwyższej powagi w rzeczach wychowania publicznego, ale która winna być nauczycielstwu troskliwą matką, co rozumie i odczuwa jego dolę i niedolę, jego potrzeby i życzenia, która przestrzegając ścisłości w pełnieniu obowiązków, trzeźwej objektywności sądu bez względu na narodowość, ma serce otwarte jednako dla wszystkich pracowników na mozolnej niwie wychowania publicznego.

Z twardej szkoły życia wyniosłem to przekonanie, że tylko właściwa synteza rozumu i serca — winna być kierowniczką naszych stosunków do świata zewnętrznego. Tej zasady ściśle przestrzegałem i przestrzegać będę i mogę ją śmiało zalecić panom, jako wypróbowaną doświadczeniem i zawsze prowadzącą do celu. A cel mamy jeden wzniosły i wielki: dźwignięcie i szerzenie oświaty, jako jedynej podwaliny naszego bytu narodowego.

Telegramy i telefonematy.

Posiedzenie wtorkowe.

Wiedeń 12 listopada.

Na dzisiejszem posiedzeniu Rady państwa, po odczytaniu spraw bieżących, które wpłynęły do Izby, między innemi interpelacyami posła Choteka i tow. w sprawie rosyjskiego cła na książki, dalej wniosku nagłego posłów Feriancica i Kvekica w sprawie utworzenia uniwersytetu dla Słowian południowych, któryby miał wydziały: prawniczy, filozoficzny i teologiczny, zabrał głos minister skarbu Boehm-Bawerk, celem dania odpowiedzi na rozmaite interpelacye.

Po odpowiedzi ministra skarbu na interpelacye, przeszła Izba do obrad nad

nagłym wnioskiem p. Romańczuka

i tow. w sprawie rzekomych nadużyć przy ostatnich wyborach sejmowych w Galicyi.

Wnioskodawca p. Romańczuk uzasadniał nagłość swego wniosku.

P. Romańczuk uzasadniając swój wniosek, twierdzi, że administracya galicyjska jest możliwie najgorszą. Jak długo będzie choćby jeden Rusin w tej izbie, nie przestanie protestować przeciw tym półazyatyckim stosunkom. W niniejszym wypadku chodzi o niesprawiedliwe postępowanie władz państwowych i organów rządowych. Namiestnik jest odpowiedzialny wobec ministra spraw wewnętrznych, na rządzie centralnym ciąży więc obowiązek starania się, aby administracya galicyjska była sprawiedliwą i legalną.

Przy ostatnich wyborach nie było wprawdzie gwałtów tak krwawych, jak w roku 1897 za Badeniego, ale lis nie jest wcale lepszem zwierzęciem drapieżnem od wilka. Także przy ostatnich wyborach działy się wielkie nadużycia i niesprawiedliwości. Mowca nie wywodzi skarg z tego powodu, że Rusini ulegli, ale żali się na sposób, w jaki zadano im klęskę. Rząd wszystko robi, aby naród ruski utrzymać w mniejszości. Rusini nie chcą żebrać o mandaty, chcą jeno, aby walkę prowadzono z nimi sprawiedliwie i jawnie.

Polski komitet centralny połączył się z rządem krajowym i od tej chwili, od namiestnika począwszy do najniższego organu rządowego wszystko poszło w służbę partyi polskiej, panującej w kraju. Jaki właściwie interes ma rząd centralny w bezwzględnem popieraniu polityki polskiej? W dalszym ciągu p. Romańczuk szczegółowo omawia rzekome nadużycia, wylicza je mianowicie w okręgach horodańskim, stryjskim i busiatyńskim. Jak niesprawiedliwie — zdaniem mowcy — rząd i Polacy obchodzą się z Rusinami, wskazuje choćby znany fakt ruskiego gimnazyum w Stanisławowie. Polacy nie chcieli nawet z Rusinami w tej sprawie traktować. P. Romańczuk kończy apelem do całej izby, aby głosowała za jego wnioskiem.

Z kolei zabiera głos prezydent ministrów dr. Koerber. Stwierdza, że sam wnioskodawca przyznał, że przy ostatnich wyborach nie było w oczy wpadających gwałtów jak w latach 1895 i 1897. Już to samo wskazuje, że jest do zapisania pod tym względem pewien, wcale znaczny postęp wobec wyborów z lat dawniejszych.

Także ekscesów było przy tych wyborach mniej niż dawniej. Właściwie tylko w dwóch miejscowościach wszystkiego zdarzyły się poważniejsze ekscesy. Liczba zażaleń, wniesionych do prezydenta ministrów i do namiestnika, wynosi ogółem 46, tj. wcale niewiele w obec tak wielkiej ilości wyborów, przeprowadzonych w gminach wiejskich i w miastach. Prezydent ministrów oświadcza się przeciw wnioskowi Romańczuka, żądającemu wysłania osobnej komisyi śledczej, gdyż nie ma ku temu żadnego prawa administracyjnego.

Przepisy o przeprowadzeniu wyborów zawarte są w ordynacyach wyborczych do sejmu. Jak długo nie ma ścisłych dowodów przekroczenia tych przepisów i nielegalnego wpływu urzędników na wybory, tak długo prezydent ministrów nic zrobić nie może.

Następnie przemawiają pp. Klofacz, Dawid Abrahamowicz i Daszyński.

Godz. 4 posiedzenie trwa dalej.

Wiedeń 12 listopada.

W przedłożonym na dzisiejszem posiedzeniu izby posłów wniosku p. Ferjancica i tow. u założenie wszechnicy słoweńskiej w Lublanie, wskazują wnioskodawcy na to, iż już w r. 1848 domagali się Słoweńcy własnego uniwersytetu i że rząd ówczesny odnosił się przychylnie do tych żądań. Wnioskodawcy przedstawiają dalej obszernie historyę tej sprawy przez całe ubiegłe pół wieku i dochodzą do wniosku, że jeżeli rząd obiecuje 600 tysiącom Włochów uniwersytet włoski, to tem większe prawo do uniwersytetu własnego mają Słoweńcy, których jest dwa miliony i którzy dostarczają uniwersytetom innym około 700 studentów. Co do strony finansowej podnoszą wnioskodawcy, że sejm krajński ofiarował milion koron, zaś miasto Lublana 100 tysięcy koron.

Wniosek sam opiewa: „Wzywa się rząd, aby jak najszybciej przedłożył izbie poselskiej projekt ustawy o założenie wszechnicy słoweńskiej w Lublanie z wydziałami teologicznym, prawniczym i filozoficznym. Pod względem formalnym wniosek ten odesłać należy do komisyi naukowej".

Sytuacya parlamentarna.

Wiedeń 12 listopada.

Wczoraj popołudniu odbyła się Rada ministrów, poczem Rezek konferował z komisyą parlamentarną klubu czeskiego Dzięki tej konferencyi przyszedł do skutku kompromis w komisyi budżetowej.

Cesarz przyjął Körbera po radzie ministrów na audyencyi.

Kluby i komisye

Wiedeń 12 listopada.

Komisya budżetowa w obecności prezydenta ministrów i ministra skarbu przeprowadziła w dalszym ciągu generalną dyskusyę nad budżetem. P. Lupul ubolewa, że obrady przewlekają się przez dyskusyę generalną i wyraża żal z tego powodu, że Bukowiny, która pod względem kulturalnym i ekonomicznym tak bardzo potrzebuje opieki budżetowej, w stosunku do innych prowincyi prawie wcale nie uwzględniono w preliminarzu. W oczekiwaniu, że rząd nie omieszka uwzględnić najpilniejszych potrzeb kraju i odpowie uprawnionym narodowym kulturnym żądaniom Rumunów, będą ściślejsi towarzysze mowcy głosować za preliminarzem państwowym i za funduszem dyspozycyjnym. W końcu oświadcza mowca z naciskiem, że Rumuni niezachwianie stać będą przy dotychczasowych narodowych i politycznych zasadach.

P. Forszt zarzuca osłanianie rzeczywistego deficytu w budżecie, i zwraca się przeciwko temu, że nie istniejącego powszechnego zubożenia nadużywa się do celów politycznych. Sanacyę politycznej sytuacyi, widzi mowca jedynie w radykalnej zmianie panujących obecnie, a niemożliwych do utrzymania nadal stosunków. P. Wolf oświadcza, że Niemcy muszą za wznowieniem niemieckiej Gemeinbürgschaft zająć stanowisko przeciwko założeniu czeskiego uniwersytetu na Morawach i wyposażeniu czeskiej politechniki w Bernie, oraz występuje gorąco za monopolem od wódki.

P. Menger oświadcza się również jako gorący zwolennik monopolu i zgadza się z poprzednim mowcą w tem, że zniesienie rozporządzeń językowych nie stanowi żadnej krzywdy dla Czechów. Mowca broni Niemców przed zarzutem, jakoby byli wrogami zakładania zakładów naukowych innych narodowości. Niemcy zwracają się tylko przeciwko temu, że Czesi ze szczególnem upodobaniem starają o przenoszenie swoich zakładów naukowych do miast niemieckich.

P. Kurz protestuje energicznie przeciwko temu, jakoby Czesi prowadzili politykę postulatów. Czechy dłużej cierpią z powodu prowadzonej przez Wolfa polityki postulatowej przeciw narodowi czeskiemu.

Na tem posiedzenie przerwano. Następne dziś wieczorem,

Sprawy austryackie.

Wiedeń 12 listopada.

„Slavische Correspondenz" donosi z Lublany, że tamtejsza Rada miejska uchwaliła rezolucyę na korzyść uniwersytetu słoweńskiego i wybrała deputacyę, która uda się do Wiednia i przedłoży tę rezolucyę prezydentowi ministrów.

Praga 12 listopada.

Wczoraj popołudniu, na dziedzińcu czeskiej politechniki odbyło się zebranie akademików słowiańskich. Rektor czeskiej politechniki oświadczył się za utworzeniem słoweńskiego uniwersytetu w Lublanie i czeskiego uniwersytetu w Bernie, albo w Ołomuńcu a następnie uchwalili zebrani rezolucyę, wzywającą kluby słowiańskie w Radzie państwa do reprezentowania tych żądań. Po zebraniu urządzili uczestnicy promenadę po mieście; nie przyszło zresztą do żadnego zajścia.

Sejm węgierski.

Budapeszt 12 listopada.

Na wczorajszem posiedzeniu sejmu węgierskiego dep. Falk imieniem komisyi adresowej przedłożył projekt adresu, który ma być odpowiedzią na mowę tronową. Projekt omawia obszernie sprawę zawarcia ugody z drugą połową monarchii. Zaznacza, że związek cłowo-handlowy leży w interesie obu połów państwa i że Węgry z pewnością, jak tego się mowa tronowa domaga, chętnie przyłożą się do zawarcia ugody sprawiedliwej, jednakże tylko w taki sposób, aby poniesione ofiary otrzymały znów w innych kierunkach stosowną kompensatę. Gdyby jednak związek cłowy z Austryą nie mógł przyjść do skutku, to Węgry przystąpią do samoistnego uregulowania stosunków ekonomiczych. Co się tyczy traktatów handlowych z innemi państwami, adres podnosi, że polityka handlowa nie powinna wpływać niekorzystnie na istniejące przymierza. Adres wyraża w końcu nadzieję, że przyjazne stosunki łączące monarchów państw sprzymierzonych, przyczynią się także snadnie do wyrównania dyferencyj na polu handlowem i ekonomicznem między temi państwami.

Francya i Turcya.

Konstantynopol d. 12 listopada. Dyplomatyczne stosunki pomiędzy Francyą a Turcyą podjęto napowrót.

Paryż 12 listopada. „Agendya Havasa„ donosi: Eeskadra francuska opuściła Mitylene.

Anglia i Transvaal.

Haga 12 listopada. Naczelna rada haaskiego sądu rozjemczego zwołaną jest na 20 bm. celem powzięcia uchwały o wniosku Boerów, domagającym się rozstrzygnięcia kwestyi południowo-afrykańskiej przez sąd rozjemczy.

Londyn 12 listopada. Dzienniki poranne omawiają dość nieprzychylnie mowę lorda Salisburego, na bankiecie lorda majora wygłoszoną; zarzucają mu zbytni optymizm i twierdzą, że odparcie krytyki prowadzenia wojny w południowej Afryce ze strony Salisburego było niedostateczne i niewłaściwe.

W Chinach.

Pekin d. 12 listopada. Dwór cesarski ma przybyć tu w przeciągu miesiąca.

Różne.

Madryt 12 listopada. W Barcelonie przyszło powtórnie do bójek pomiędzy katalońskimi a republikańskimi studentami. Żandarmerya kilkakrotnie użyła broni. Także w Copollos (prow. Granada) przyszło z okazyi wyborów miejskich do zajść, w których jedna osoba utraciła życie a pewien żandarm odniósł ciężkie rany.

Paryż 12 listopada. Ajencya Hawasa donosi, że papież kazał wyrazić ambasadorowi francuskiemu przy Watykanie zadowolenie swe z powodu starań, jakich dołożyła Francya w sprawie zatwierdzenia wyboru patryarchy chaldejskiego.

Konstantynopol 12 listopada. Wielkim wezyrem zamianowany został dotychczasowy minister sprawiedliwości Abdzirrahman.

Londyn 12 listopada. „Daily Mail" donosi z Waszyngtonu, że prezydent Roosevelt gorliwie konferuje z przywódcami republikańskimi w sprawie zniżenia nadwyżek skarbu państwowego, jakie powstały z osobnych podatków, zaprowadzonych podczas wojny z Hiszpanią. Roosevelt zamierza podatki te znieść, a także obniżyć podatki na piwo, whisky i tytoń, natomiast taryfy cłowe zostaną niezmienione.

Amsterdam 12 listopada. „Handelsbladed" donosi, że królowa Wilhelmina jest niezdrowa i nie opuszcza z tego powodu pokoju.

Arras 12 listopada. Górnicy w Dourgas na nowo podjęli pracę. W kopalniach, w których grozi strejk, zarządzono nadzwyczajne środki ostrożności. Wojsko jest w pogotowiu.

Paryż 12 listopada. W izbie deputowanych podczas dyskusyi nad projektem ustawy, dotyczącym marynarki handlowej, wniósł dep. Mahy poprawkę, domagającą się zniesienia premii dla okrętów, zbudowanych za granicą. Minister Millerand oświadczył się przeciw temu wnioskowi. Izba mimo to poprawkę tę 256 głosami przeciw 235 przyjęła, poczem obrady odroczono.

Berlin 12 listopada. Przybył do Berlina poseł Boerów i delegat Fisher.

Konstantynopol 12 listopada. Trzęsienie ziemi w Erzerum trwa dalej. Mieszkańcy jakoteż członkowie obcych konsulatów obozują w namiotach. Oprócz znacznej szkody materyalnej także wiele osób straciło życie.

Boston 12 listopada. Senator Lodge, uchodzący za męża zaufania prezydenta Roosevelta, wygłosił wczoraj na bankiecie mowę, w której oświadczył się za powszechną polityką wzajemności. Z traktatów, które w najbliższym czasie trzeba będzie zawrzeć, największe znaczenie ma traktat z Francyą, Roosevelt tak samo, jak Mac Kinley pragnie z wszystkimi mocarstwami utrzymać dobre stosunki, jest wszakże zdecydowany z całą energią przestrzegać zasady Monroego i stanowczo bronić się przeciwko wtargnięciu jakiejkolwiek wielkiej narodowości do półkuli amerykańskiej. W tym celu koniecznem jest urządzenie fortów i powiększenie floty do tego stopnia, aby żadne państwo i żaden naród nie usiłowały nawet wtargnąć kiedyś do Stanów Zjednoczonych.

Wiedeń 12 listopada. Stowarzyszenie tutejsze „Mittelschule" uchwaliło nie wysyłać delegatów na wiec nauczycieli szkół średnich, który odbyć się ma z końcem grudnia w Krakowie. Jako powód podano, że stowarzyszenie jest zdania, iż na razie zaniechać należy wszelkich prób reformy i pozostawić szkoły cokolwiek w spokoju.

Wiedeń 12 listopada. Organ duchowieństwa tutejszego „Nieder. österr. Diözesenblatt" donosi o audyencyi deputacyi kleru dolno-austryackiego u ministra sprawiedliwości. Deputacya skarżyła się na zupełną bezkarność agitacyi pod hasłem „Los von Rom" i obelg, miotanych na Kościół katolicki przez wszechniemców. Minister odpowiedział, że nie może nic zrobić, że próbował konfiskować podobne enuncyacye, ale na nic się to przydało. Deputacya odpowiedziała, że nie jest z tej odpowiedzi zadowoloną i że rozpocznie na własną rękę kontragitacyę i obronę. Minister miał na to odpowiedzieć z gniewem: „Róbcie panowie, co uważacie za stosowne."

Londyn 12 listopada. „Daily Mail" donoszą z Capetownu, że tamtejszą gwardyę miejską powołano znowu do czynnej służby.

Madryt 12 listopada. W prowincyi Orense, przyszło w kilku miejscowościach z okazyi wyborów do zajść. Wrogie sobie stronnictwa obrzucały się wzajemnie kamieniami.

Dział ekonomiczny.

— **Myszy polne** wyrządzają na całem Podolu znaczne szkody; nadto otrzymujemy dziś wiadomości i z przemyskiego, że tam równie się dzieje. Oto co piszą nam:

Nie dosyć, że co roku zalewa nas i niszczy nas San w okolicy dokąd nie zregulowany, chociaż od wielu lat dużo się o tem słyszy, mówi i pisze a nadto do wyjątkowych należą lata, w których byśmy nie mieli nad Sanem klęski polnych myszy!

Przed dwoma laty zniszczyły polne myszy nasze zasiewy ozime a w części nasze buraki cukrowe. Gdy brakło myszom pożywienia po polach gminnych i łanach dworskich, dobrały się one do naszych stodół i budynków gospodarskich. Pisałem wówczas o tej klęsce do dziennikow naszych, wiem, że moja korespondencya w tej sprawie zwróciła uwagę Koła polskiego w Wiedniu, była przedmiotem dyskusyi ale niestety bez żadnych skutków dla poszkodowanych.

Od paru tygodni mamy znowu w ziemi przemyskiej klęskę myszy polnych, wiemy co za szkoda. Do wyjątków należą ziemianie i rolnicy, którzy bronią się od tych wrogów rolnictwa zwykle bezskutecznie i trują na swych polach te szkodniki, kiedy sąsiedzi się przypatrują i nic nie robią, żeby wytępić myszy.

Dotkliwie także czuć się także daje brak przymusowej ustawy o tępieniu myszy. Zwracam na tę ważną i piękącą sprawę uwagę naszych posłów niedawno wybranych do sejmu krajowego.

Doskonałą, za wzor mogącą służyć, jest ustawa obowiązująca w Królestwie Saskiem, o przymusie tępienia myszy. Jak długo nie będzie ona u nas wprowadzoną w życie — będziemy obsiewać nasze pola, pracować w pocie czoła, żeby żywić i karmić polne myszy!

Józef Skarbek Borowski.

Hardo 10 listopada.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń d. 12 listopada. (Telegram *Gazety Narodowej*). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po popołudniu. Akcye austr. zakł. kredyt. 619·—, węg. zakładu kredyt. 632·50, Anglobanku 258·50, Unionbanku 510·—, Banku dla krajów koronnych 393·—, Bankvereinu 417·25, Bodencreditu 847·—, Gal. Banku hipot. —·—, kolei państwow. 620·—, kolei południowej 62·50, tramwaju A. 245·—, B. 240·—, kolei Elbethal 466·—, kolei północnej 55·20 kolei czerniowieckiej —·—, alpiny 343·50, Rima Muranya 411·—, praskiego towarz. żel. 1333, fabryki broni 260·—, tureckie tytoniowe 275·—, oblig. węg. indemniz. 92·85, renta majowa 98·65, austr. renta koronowa 95·50, węg. renta koronowa 93·—, 56 let. listy tow. kredyt. ziemsk. 90·75, 4-procent. listy banku krajow. 92·—, 4½ procent. listy banku krajow. 99·—, 4-procent listy banku hipotecznego 89·50, 4½-procent. listy banku hipotecznego 97·15, 5-procent. listy banku hipot. 109·50, 4-procent. galic. obligac. propinac. 96·35, 4-procent. galic. pożyczka kraj. z 1893 r. 92·90, 4-procent. pożyczka m. Lwowa 87·35, losy tureckie 93·75, marki 117·30, ruble 253·50.

— **Frankfurt** 12 listopada. Giełda wieczorna Austryackie kredyty 195·20, Kolej państwowa 133·30 Alpiny —·—, Disconto 172·60, Laura —·—.

— **Paryż** 12 listopada. Giełda wieczorna. Trzyprocentowa renta 100·82. Mąka 26·60.

— **Berlin** 12 listop. Zamknięcie giełdy Banku noty austryackie 85·30, (podług obliczenia procentowego), Spirytus 33·20, Austryackie kredyty —·—, Disc. Commandit —·—.

Wiedeń dnia 12 listopada.

Kurs giełdy wiedeńskiej. Losy.

a) procentowe:

Austr. zakł. kr. z. obl. pr. z r. 1880 3%	260·—
„ „ „ „ „ „ „ 1889 3%	250·—
Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. mk. 4%	500 —
Uregulow. Dunaju z 1870 100 zł. 5%	264·—
Węg. Banku hip. po 100 zł 4%	246·—
Pożyczka serb. prem. po 100 fr. 2%	79 50
Tureckie obl. prem. kolej. po 400 fr.	93·50

b) bezprocentowe:

Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł.	15·60
Zakł. kredyt. dla h. i p. po 100 zł.	401·50
Clary 40 zł. m. k	154·—
Pożyczka m. Insbruku 20 zł.	83·—
Losy m. Krakowa 20 zł.	75·—
Pożyczka m. Lublany 20 zł.	67·—
Ofen 40 zł.	164·—
Palffy 40 zł. m. k.	169·—
Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł.	48·25
Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł.	24·—
Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł.	55·—
Salma 40 zł m. k.	225·—
Pożyczka Salcburgska 20 zł.	79·—
„ St. Genois 40 zł. m. k.	265·—
Losy komunalne m. Wiednia z 1874	396·—

Z rynków towarowych.

Lwów dnia 12 listopada. (Przedruk z urzędowej *Gazety Lwowskiej*); Pszenica gotowa 7.50 do 7·75, pszenica na termina 7·25 do 7·50. żyto gotowe 6·50 do 6·80, żyto gotowe na termiy 6·25 do 6·50, owies obroczny gotowy 6·50 do 6·80, owies na terminy 6·— do 6·50, jęczmień pastewny 5·25 do 5·75, jęczmień brow. 6·50 do 7·—, groch do gotowania 8·—, do 11·—, wyka 5·60, do 6·—, nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·—, bób —·— do —·—, bobik 5·25 do 5·50, hreczka 6·50 do 7·— koniczyna czerwona galicyjska 42·— do 48·—, biała 45·— do 68·—, tymotka 24·— do 26·—, szwedzka —·— do —·—, kukurudza stara 6· do 6·30, nowa —·— do —·—, chmiel stary —·— do —·—, nowy za 56 kilo —·— do —·— rzepak 13·25 do 13·50, groch pastewny —·— do —·—, lnianka 10·50 do 11·—.

Spirytus loco za 50 litr. gotowy 17·— do 17·25, na terminy 16· do 16·25, warranty —·— do —·—.

— **Wiedeń** d. 12 listopada. Cukier (spokojnie) 19·55 do —·—. Nafta galicyjska 31·50 do —·— Spirytus 37·60 do —·—.

Wiedeń dnia 12 listopada.

Kurs w koronach i po 50 klgr.

Notowano pszenicę na jesień 0·— do 0·—, na wiosnę 8·81 do 8·92, na maj-czerwiec —·— do —·—, żyto na jesień 0·— do 0·—, na wiosnę 7·68 do 7·79, na maj-czerwiec —·— do —·—, kukurudza na wrzesień-październik 0·— do 0.—, na maj-czerwiec 5·85 do 5·86, na czerwiec-lipiec —·— do —·—, na lipiec-sierpień 0·— do 0·—, owies na jesień 0·— do 0·—, na wiosnę 7·82 do 7·83, na maj-czerwiec 0·— do 0·—, rzepak na sierpień-wrzesień 12·20 do 12·30, na styczeń luty —·— do —·—, olej rzepakowy na kwiecień maj 0·— do 0·—, na wrzesień-grudzień —·— do —·—.

Usposobienie: W kukurudzy ustalona, zresztą spokojnie.

Stan powietrza: pięknie.

Budapeszt dnia 12 listopada.

Kurs w koronach i po 50 klgr.

Notowano pszenicę na kwiecień 8·71 do 8·72, na maj 0·— do 0·—, na październik 0·— do 0·—, żyto na kwiec. 7·40 do 7·41, na październik 0·— do 0·—, owies na kwiec. 7·48 do 7·49, na październik 0·— do 0·—, kukurudza na sierpień 0·— do 0·—, na paźdz. 0·— do 0·—, na maj (1902) 5.56 do 5·57, rzepak na sierpień 11·80 do 11·90.

Oferty na pszenicę dostat.

Chęć kupna mierna.

Usposobienie: spokojnie.

Stan powietrza: pięknie.

Nadesłane.

Za tą rubrykę Redakcya nie odpowiada.

ZAKŁAD DENTYSTYCZNY. Hetmańska 12 obok kawiarni wiedeńskiej wykonuje plombowanie i wyjmowanie zębów bez bolu, wstawia sztuczne zęby w kauczuku i złocie bez wyjmowania korzeni, lub po wyjęciu przy pomocy technika szkoły angielskiej.

Dr. F. Fruchtman.

Do zarządu zakładu zdrojowego w Krościenku.

Od dłuższego czasu stosuję wodę z źródła „Stefana" w chorobach dróg oddechowych, w chorobach żołądka, połączonych z zwiększoną kwasotą treści żołądkowej oraz w chorobach dróg moczowych z bardzo dobrym wynikiem i stawiam wodę tę na równi z innemi wodami alkalicznemi. *Dr. Herman Hirsch.*

Specyalista w chorobach ocznych

Dr. Leon Gruder

b. e. asystent, pierwszy operator i demonstrator na klinice ocznej radcy dworu prof. Fuchsa we Wiedniu ordynuje obecnie przy **ulicy Karola Ludwika l. 5** od 10 do 12 przed południem i od pół do 4 do 5 po południu.

Dr. Władysław Kruszyński

sekundaryusz szpitalu powszechnego ordynuje jak dawniej, **Chorążczyzna 25.**

6

PO LATACH

Z NIEMIECKIEGO

F. ERHARDTA.

(Ciąg dalszy).

— Broń Boże! — odparł dziwnie podrażnionym tonem — nie byłbym panią nawet osobiście fatygował, gdybym nie musiał jeszcze raz powrócić do sprawy, którą niedawno omawialiśmy.

Zatrzymał się; Irena odgadła, że obcy mu przeszkadza, że jej samej ma coś do powiedzenia, a nie chce tego wyraźnie objawić.

— Możebyś Ello, pokazała baronowi akwarelle, które mi wczoraj nadesłano z Drezna. On jest znawcą, mógłby nam pomódz w wyborze.

Wildenhan z ociąganiem się poszedł za młodą panienką na drugi koniec salonu, gdzie na osobnym stoliku leżały rozłożone obrazki. Zasłyszał więc tylko początek rozmowy Ryszarda i Ireny.

— Idzie tu o majątek Janusza — zaczął opiekun.

— O, — odparła. — Zostawiam to zupełnie pańskiemu doświadczeniu, bezwarunkowo.

Szybkie spojrzenie przekonało go, że tamci dwoje nie mogli go słyszeć, ciągnął więc pospiesznie:

— Pani wie, że takie ślepe zaufanie, nie jest mi nawet przyjemnem. Tym razem jednak, chcąc kapitał dziecka, jak to już mówiliśmy, po części gdzieindziej ulokować, prosiłbym o zupełnie wolną rękę. Czy upoważnia mnie pani do podjęcia depozytu. Ponieważ jadę do miasta, więc mógłbym tę sprawę natychmiast załatwić.

— Z pewnością! Jak dobrym pan jesteś! Myśli pan o wszystkiem! Czy ja mam kwit depozytowy? Ach, tak, jest w biórku.

Poszła do małego, eleganckiego mebelka, poszukała w jednej z jego szuflad, kazała sobie pokazać miejsce na papierze, gdzie miała podpisać odbiór depozytu i podpisała.

— A teraz jeszcze to pełnomocnictwo dla mnie, proszę!... Ależ dziecko, przeczytajże pani najpierw — dodał.

Potrząsnęła głową.

— Do czego, wuju Ryszardzie? Pan mi to dajesz, a więc wszystko w porządku.

— Dziękuję — Z stłumionem westchnieniem złożył oba dokumenty.

— Tylko my możemy panu dziękować, ciągle, zawsze! Jak się panu mój gość podobał? zapytała po chwili.

— Lalka salonowa — odparł lekceważąco. Pogroziła mu palcem.

— A pan. Nie zrobiła się z pana lalka podróżująca? Bo dlaczego pan znowu odjeżdża?

— Bo... no, dajmy na to, dla własnej przyjemności. — Wkrótce oświadczył, że musi się już pożegnać.

Baron Wildenhan, który znowu przybliżył się do nich, oglądnął bystro majora i zapytał, czy nie był przedwczoraj na wyścigach. Zdawało mu się, że widział go na trybunie. Obaj panowie wkrótce rozgadali się o właściwościach koni wyścigowych, nazywali je po imieniu i ożywili się nadzwyczajnie, że nawet i Irena wzięła udział w rozmowie, jedna Ella tylko porządnie się przy tem nudziła i dopiero zwróciła uwagę, gdy baron zawołał:

— Czołem, panie majorze! Widziałeś pan także i konie, chociaż uwaga pańska w innym kierunku była zupełnie zaabsorbowaną.

Ryszard popatrzył zdziwiony.

— A to mnie rzeczywiście zaciekawia!

— Taki pan niewinny? A pańska sąsiadka? Sliczna kobietka, wspaniała, elegancka! Pańskie ożywienie nie pozostawiało nic do życzenia.

— Ach tak! — Major roześmiał się dobrodusznie. — No, tak. Dziwnie to dość musi wyglądać, gdy taki stary inwalida zacznie...

— Smalić cholewki!

— Niech i tak będzie! Odgrywać rolę rycerza, myślałem właściwie

— Ależ to jest to samo! Wujaszku, wujaszku! — wołała Ella, klaskając w rączki. — Ktoby to był pomyślał o tobie! I o tem nie powiedziałeś nam ani słówka?

— Można mieć także swoje tajemnice, przyjaciółeczko.

— Wujaszek? Przed nami? A to po raz pierwszy się zdarza!

— A kiedyż mam zacząć, jak nie teraz? Najlepsza pora; najwyższy czas zresztą dla mnie pożegnać się teraz.

— Szczęśliwej podróży! — szepnęła Irena, lekko dotykając wyciągniętej jego ręki. — Czy można panu już teraz pogratulować, czy zatrzymać się, dopóki pan nie wróci?

Badawczo, spokojnie, z osobliwszym jakimś błyskiem, spoczął wzrok jego na szydersko uśmiechniętych rysach młodej kobiety. Tak, spodziewam się, droga moja Ireno, że za moim powrotem będzie pani miała przyczynę życzyć mi szczęścia, chociaż w innym kierunku.

Zaledwie wyszedł, wzięła Ella barona na spytki. Co wiedział? Dlaczego przypuszczał? Ile widział? Nie wiele więcej, zdaje się, sądząc po jego żartobliwych, wymijających odpowiedziach, jak był przedtem opowiedział.

Mimo to zawołała z głębokiem westchnieniem: A więc rzeczywiście go utracimy! Oni go chcą koniecznie do siebie sprowadzić, opowiadał mamie i mnie.

— Oni? kto taki? — zapytała Irena zdumiona.

Ella opowiedziała, że major Kronheim opublikował swe sprawozdanie w jednem z wojskowych czasopism, które to sprawozdanie ogromnie się podobało, życzą sobie więc pozyskać go dla dziennika i namawiają, by wstąpił do redakcyi. On jednak nie ma wielkiej ochoty, przesiedlać się do stolicy z tego powodu.

— W końcu da się nakłonić do tego — dorzuciła Irena, a uśmiech ironiczny nie schodził z jej ust.

— Ach toby było okropne, Ireno! Nie mogłybyśmy przecież żyć bez niego!

(Ciąg dal. nast.)

DROBNE OGŁOSZENIA
po 1 ct. od wyrazu.

PASZTET
z gęsich wątróbek po 1 zł. 50 ct. funt. — Z truflami 2 złr. W śliczných terynkach Dwór Łapszyn Brzeżany.

Administracyi większego majątku ziemskiego poszukuje postępowy gospodarz. Adres wskaże z grzeczności dr. O. Wasser, adwokat we Lwowie, Ulica trzeciego maja 17.

Pisarz ekonomiczny z jednoroczną praktyką, młody, poszukuje posady zaraz na wikt, uprasza o łaskawe zgłoszenie pod adresem M. O. poste restante o. p. Markopol.

Adresy osób wszekich zawodów i krajów nadające się do przesyłania ofert celem zawiązywania stosunków handlowych. Gwarantuje się, że adresy są dobre i dokładne a porto nie pójdzie na marne. Zgłaszać się: **Internat. Adressenbureau Josef Rosenzweig & Söhne,** Wien, I., Bäckerstrasse 3. Interurb. Telef. 8155. Prosp. franco.

Pewny skutek wywierają znane od dawna **Kaiser'a** miętowe karmelki przy braku apetytu, cierpieniu żołądka i przy złem, zepsutem trawieniu — prawdziwe w pakietach po 20 i 40 hl. do nabycia we Lwowie: Z. Ruckera apt., u P. Mikolascha & Comp. drogueryi, Z. Zadurowicza & Comp., L. Kalliera apt., J. Beisera apt., O. T. Winklera & Syna, E. Schenkera drogueryi, w Kołomyi: E. Stenzla apt., w Brzeżanach: Wł. Nahlika apt., A Dnosta apt., w Bóbrce: Z. Gogela apt., w Wiśniowczyku: Z. Landesa, w Stanisławowie: Dr. Beilla, w Jarosławiu: J. Linko, w Stryju: Halaban & Apfelgrün, w Nadwórnie: E. Heller, w Samborze: S. W. Langingera.

BILARDY

wraz z przynależnościami poleca pracownia i skład bilardów **Fr. Zabokrtsky, Praga, ul. Klimentska l. 9.** Moje bilardy dla ścisłego i należytego wykończenia uzyskują stałą coraz to większą wziętość, czego dowodem jest, że w mym zakładzie wykonano już 1100 bilardów. Cenniki darmo i opłatnie. 7672

Osoba inteligentna, w latach średnich, poszukuje posady jako wychowawczyni dzieci do udzielania początków w naukach i w robotach ręcznych, lub do towarzystwa i opieki starszych dam. Zgłoszenia: Lwów, Franciszkańska 19 parter, drzwi nr. 6.

J. Kapralik Lwów, poleca wszelkie instrumenta muzyczne i samegrające. Cenniki bezpłatnie.

Przewyborne w smaku i zapachu

Herbaty chińskie

z tegorocznego zbioru wiosennego.

Nandzyn czarna mocna	k. 6·40
Souchong „ łagodna	„ 5·60
Congo dobra familijna	„ 4·—
Okruchy herbaciane Im.	„ 3·40
Wyświewki herbaciane	„ 3·—

za funt 500 gramów
poleca handel
St. MARKIEWICZA
we Lwowie, Rynek 42.

Najtaniej!
Chodniki wełniane,
Chodniki kokosowe na schody i korytarze,
Chodniki z linoleum,
Rogóże pod nogi,
Parawany patyczkowe,
Zastawy do pieców,
Ściany ruchome (schutzwand),
Ceraty na stoły i meble itp. artykuły
poleca najtaniej
W. ADAMSKI
(dawniej Jürgens)
Lwów, ul. Sobieskiego 4.
Magazyn tapet i fabryka stór.

W Pasażu Hausmana
LWOWSKIE
Foto-Plastikon
(46 razy premiowane)
Od 10 do 16 listopada do widzenia
Turkestan.
Rosya centralna. — Azya.
Wstęp 10 centów.

Odszczególniona srebrnym medalem na wystawie powszechnej
PRACOWNIA POZŁOTNICZA
WALENTEGO JAKÓBIAKA
Lwów, ulica Akademicka 22 (róg ul. Koralnickiej)
przyjmuje wszelkie zamówienia i reperacye tak w robotach kościelnych jak i salonowych, a mianowicie: **złocenie ołtarzy, ikonostasów, cyborjów, ołtarzyków processyonalnych i odnawianie tychże itp.** W zakresie robót salonowych przyjmuje zamówienia: **na ramy w różnych stylach i fantazyjne, konsole, kasetki, kolumny, stalugi, stoliki, taborecíki i t. d.**
WYROBY GIPSOWE I TERAKOTOWE
imituje w kolor bronzu, kości, pianki, porcelany i marmurów. Odnawia i naprawia uszkodzone a starożytne porcelany i rozmaite kruszce do niepoznania.

FAUSTYNA JAKÓBIAK
przyjmuje i wykonuje wszelkie zamówienia na hafty kościelne, jako to: **ornaty, kapy, chorągwie, sztandary** jakoteż wyroby **salonowe.** Podejmuje się też reperacyi starych haftów, makat, i starożytnych materyj.

Uznany za najlepszy
KONIAK w oryginalnych flaszkach fabryki **Gróf Keglevich Istvan utódai** (hr. Stefana Keglevicha Nast.) **w PROMONTOR** założonej w roku 1882.
Zastępuje zupełnie koniak francuski.

CENY:	*	1/1 K. 3·30	1/2 K. 2·05	1/4 K. 1·25
	**	„ „ 4·10	„ „ 2·45	„ „ 1·45
	***	„ „ 5·10	„ „ 3·05	„ „ 1·75
	Extra	„ „ 6·—	„ „ 3·50	„ „ 2·10
	****	„ „ 7·—	„ „ 4·—	„ „ 2·40
	V. S. O.	„ „ 10·—	„ „ 5·50	„ „ 3·50

poleca **O. T. WINKLERA Syn.**
7693 **We Lwowie, Rynek l. 28.**

Stanisław Woźniak
zegarmistrz
we Lwowie, ulica Akademicka l. 8
poleca swój
SKŁAD ZEGARKOW
szwajcarskich kieszonkowych, wiedeńskich ściennych i Schwarzwaldskich — z dwuletnią gwarancyą.
Wszelkie reperacye przyjmuje i takowe jak najlepiej i najtaniej wykonuje z gwarancyą roczną.

Pracownia sukien damskich i ubiorków dziecinnych
oraz najlepsza metoda
NAUKI KROJU FRANCUSKIEGO
pod firmą:
MARYA WAŚNIEWSKA
Lwów, ulica Lelewela l. 6.
Przy zamówieniach z prowincyi uprasza się o przysłanie dobrze leżącego stanika, długości przodu spodnicy i objętość w kłębach.
Dla dzieci: wiek, objętość w pasie i w piersiach długość od wszycia kołnierza przodem.
Na żądanie próbki materyj każdego sezonu — franco.

Ogłoszenia
do wszystkich dzienników i pism fachowych, do ksiąg kursowych etc. załatwia szybko i pewnie pod najkorzystniejszymi warunkami ekspedycya anonsów Rudolfa Mosse; takowa dostarcza kosztorysów, planów do skutecznych i gustownych ogłoszeń, jakoteż taryfy inseratowe bezpłatnie.
RUDOLF MOSSE
Wiedeń, I., Sellerstätte 2,
Praga, Graben 14.
Berlin, Wrocław, Drezno, Frankfurt n. M., Hamburg, Kolonia, Lipsk, Magdeburg, Monachium, Norynbergia, Stuttgart, Zurych.

C. k. uprzyw. galicyjski akcyjny
BANK HIPOTECZNY.
Oddział depozytowy
przyjmuje wkłady i wypłaca zaliczki na rachunek bieżący, przyjmuje do przechowania papiery wartościowe i udziela na takowe zaliczki. — Nadto zaprowadzono na wzór instytucyj zagranicznych tak zwane
Depozyty schowkowe
(Safe deposits)
Za opłatą 25 do 35 zł. w. a. rocznie, depozytaryusz otrzymuje w stalowej kasie pancernej schowek do wyłącznego użytku i pod własnym kluczem, gdzie bezpiecznie a dyskretnie przechowywać może swoje mienie lub ważne dokumenty. W tym kierunku poczynił Bank hipoteczny jak najdalej idące zarządzenia.
Przepisy odnoszące się do tego rodzaju depozytów otrzymać można bezpłatnie w oddziale depozytowym.

Kantor wymiany

Lwowskiej Filii

Banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu

został przeniesiony

do nowo urządzonego lokalu w parterze

(ulica Jagiellońska liczba 3)

gdzie również przeniesiono

Oddział wekslowy.

Pierwotnie w parterze znajdujący się

Oddział wkładkowy

został napowrót do tego samego lokalu przeniesiony.

Ruch pociągów kolejowych od 1 maja 1901.

Przyjazdy i odjazdy pociągów podane są podług zegara środkowo-europejskiego.

Pociąg	godzina	Przychodzą do Lwowa na dworzec główny:
pospiesz.	12·15	z Czerniowiec, Itzkan, Jass, Constancy, Bukaresztu,
„	2·31	z Krakowa, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego, Berlina, Wrocławia, Warszawy i Wiednia
osobowy	3·35	z Podwołoczysk, Grzymałowa,
„	6·10	z Krakowa, Berlina, Warszawy, Wiednia, Oświęcimia, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
„	6·20	z Czerniowiec, Itzkan, Suczawy, Czortkowa, Kałusza
„	6.46	z Brzuchowiec (codziennie od 16 maja do 15 września włącznie)
„	7·45	z Janowa
„	8·00	z Tarnopola, (Brodów)
„	8·10	z Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Sanoka, Kałusza i Pesztu
„	8·15	z Sokala i Rawy ruskiej
„	8·50	z Krakowa, (Zagórza, Łupkowa, Przemyśla, Wiednia, Berlina, Wrocławia, Orłowa (od 15/6 do 15/9), Tarnowa, Pesztu
„	11·45	z Rzeszowa (Lubaczowa, Jarosławia, Sambora i Przemyśla)
„	11·55	z Stanisławowa (Kőresmező, Potutor. Chodorowa)
„	12.55	z Janowa
„	1·10	z Skolego, Stryja Kałusza, Chyrowa(Ławocznego od 1/6 do 15/9
pospieszn.	1·35	z Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Tarnowa, Rzeszowa, Rozwadowa, Przeworska, Sanoka, Chabówki, Zakopanego
„	1·45	z Czerniowiec, Itzkan, Bukaresztu, Jass, Husiatyna, Stanisl.
„	2·35	z Podwołoczysk Grzymałowa, Husiatyna, Tarnopola i Brodów
osobowy	3·14	z Brzuchowiec (od 16/5 do 15/9 w niedziele i święta)
„	4.40	z Sambora, z Borysławia, Drohobycza, Stryja
„	5·35	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Grzymałowa, Kezowy, Brodów
„	5·50	z Krakowa, Wieliczki, Orłowa, Rozwadowa via Dembica, Sambora, Chyrowa, Kalwaryi, Berlina, Wrocławia, Wiednia,
„	5·40	z Czerniowiec, Itzkan, Stanisławowa
„	6·00	z Sokala, Bełzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej
„	7.36	z Brzuchowic (od 16/5 do 15/9 w niedziele i święta)
„	9.00	z Janowa (od 1/5 do 15/9 w niedziele i święta)
pospieszn.	8·40	z Krakowa, Wiednia, Berlina, Wrocławia, Tarnowa, Lubaczewa, Sanoka, Przemyśla,
osobowy	8·50	z Brzuchowic (16/5 do 15/9 codziennie)
„	9·41	z Janowa (codziennie od 1/5 do 30/9)
„	9·50	z Krakowa, Wiednia, Warszawy, Berlina, Wrocławia, Tarnowa, Jasła, Przeworska i Rozwadowa
„	9.20	z Czerniowiec, Itzkan, Bukaresztu, Husiatyna, Kőresmező
„	10·50	z Ławocznego, Pesztu, Chyrowa, Kałusza, Borysławia
„	10·20	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego
		Na dworzec „Podzamcze":
„	3·12	z Podwołoczysk, Grzymałowa, Tarnopola,
„	7·40	z Tarnopola i Brodów
pospieszn.	2·20	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Grzymałowa i Brodów
osobowy	5·11	z „ „ „ „ Kopyczyniec, Zaleszczyk Podwysokiego i Brodów
„	10·02	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy i Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego

Pociąg	godzina	Odchodzą ze Lwowa z dworca głównego:
pospieszn.	11·45	do Krakowa, Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego, Orłowa Wiednia, Wrocławia, Berlina
„	2·51	„ Itzkan, Czerniowiec, Stanisławowa, Bukaresztu, Constancy
osobowy	4·15	„ Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Chyrowa, Sambora Jasła, Stróż, Rozwadowa via Dem . Wieliczki
„	5·45	„ Brzuchowic (od 16 maja do 15 września codziennie)
„	6·35	„ Ławocznego, Munkacza, Pesztu, Bor awia
„	6·30	„ Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec
„	6·25	„ Czerniowiec, Podwysokiego, Potutor
pospieszn.	8·30	„ Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Lubaczowa, Orłowa Chabówki, Zakopanego (od 1/5 do 30/9)
osobowy	8·40	„ Krakowa, Bogumina, Warszawy, Chyrowa, Przeworska Rozwadowa, Stróż, Tarnowa, a od 15/6 do 15/9 włącznie Sanoka nokа, Rymanowa, Iwonicza i Jasła
„	9·00	„ Skolego, Chyrowa, Kałusza (do Ławoczn. od 1/6 do 15/9)
„	9·15	„ Janowa
„	9·25	„ Podwołoczysk, Grzymałowa, Kozowy
„	10.25	„ Czerniowiec, Stanisławowa, Potutor
„	10·20	„ Sokala, Bełzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej
„	1·25	„ Janowa (od 1 maja do 15 września w niedziele i święta)
pospieszn.	1·55	„ Podwołoczysk (Kijowa, Odessy, Brodów), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Grzymałowa, Skały, Iwania pustego
osobowy	2·15	„ Brzuchowic (od 16 maja do 15 września w niedz. i święta)
pospieszn.	2·40	„ Czerniowiec, Itzkan, Stanisławowa. Husiatyna
„	2·55	„ Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Jasła, Chabówki Zakopanego
osobowy	3·05	„ Stryja (do Skolego tylko od 1 maja do 30 września)
„	3·15	„ Janowa (codziennie od 1 maja do 30 września)
„	3·26	„ Brzuchowic (codziennie od 16 maja do 15 września)
„	3·30	„ Rzeszowa, Chyrowa, Przemyśla, Lubaczowa, Jarosławia
„	6·10	„ Stanisławowa
„	6·30	„ Janowa (od 1/5 do 15/9 w dnie powsz. a od 16/9 do 30/4 1902 codziennie)
„	6·20	„ Krakowa, Wiednia, Wrocł. Berlina, Warsz. Orłowa, (od 15/6 do 15/9) Chyrowa, Mező-Laborcza i Pesztu, Oświęcima
„	6·35	Ławocznego, Munkacza, Pesztu, Chyrowa, Kałusza
„	7,10	„ Tarnopola i Brodów
„	7·25	„ Sokala i Rawy ruskiej
„	7·52	„ Brzuchowic (od 16/5 do 15/9 w niedziele i święta)
„	9·30	„ Janowa (od 1/5 do 15/9 „ „ „
„	10·30	„ Czerniowiec, Itzkan, Jass, Bukaresztu, Czortkowa, Bertometu, Seretu, Brodiny, Suczawy
„	11.00	„ Krakowa, Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Rozwadowa via Przeworsk, Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
„	11·10	„ Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Grzymałowa
		Z dworca Podzamcze:
„	6·43	„ Podwołoczysk, Brodów, Kijowa. Odessy, Kopyczyniec
„	9·43	„ Podwołoczysk, Kopyczyniec, Zaleszczyk
pospieszn.	2·08	„ Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego Grzymałowa, Kijowa, Odessy
osobowy	7·32	„ Tarnopola i Brodów
„	11·32	„ Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec Zaleszczyk Podwysokiego, Grzymałowa

Uwaga: Pora nocna oznaczona jest ramkami. Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety ajencya dzienników J. St. Sokołowskiej, w pasażu Hausmana l. 9, od 7 rano do 8 godziny wieczorem, zaś zwykłe i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. biuro informacyjne ck. kolei państw. (ulica Krasickich l. 5 w w podwórzu, Schody II, drzwi l. 52) w godzinach urzędowych (8—3 w święta 9—12).

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.